

Wieści znad Orzyca

Nr 1(81)

ISSN 2080-024X

styczeń 2014 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpkz.pl

www.naszkrasnosielc.tpkz.pl



Wprowadzenie

Po długiej jesieni tegorocznej zimy, w końcu przyszła ta prawdziwa - ze śniegiem, mrozem, zadem oraz innymi jej urokami i uciążliwościami. Łopaty poszły w ruch, węgla i drewna zaczęło ubywać, a piec w domu stał się jego najważniejszym przyjacielem.

Wieści otwierające rok 2014 piszą o kulturze, sporcie, ekonomii, historii, samorządzie i wielu innych obszarach naszego świata codzienności, planów i marzeń.

By przypomnieć sobie dorobek ubiegłorocznych publikacji TPZK wystarczy sięgnąć po e-Wieści Nr 9 - autorstwa Tadeusza Kruka, dostępne na www.naszkrasnosielc.tpkz.pl oraz www.tpkz.pl, w których wszystko jest pięknie i sumiennie wymienione i podsumowane.

Również w kolejnym dodatku e-Wieści Nr 10 publikujemy w kolorze reprodukcje prac malarskich powstałych na przeprowadzonych w GOK przez panią Stefanę Skibińską-Bystek warsztatach malarskich ... chwalmy i doceniamy swoje.

Proszę pamiętać, że każdy z nas tworzy świat w którym żyje on i jego najbliżsi. Złudzenie, że nie mamy na nic wpływu, jest tylko złudzeniem. Dlatego uśmiechnijmy się do sąsiadki, sąsiada, pchajmy wytrwale przed sobą naszą kulę codzienności, szukając ciągle bardziej sensownego kierunku i ulgi, ale jednak toczmy ...

Życząca ciekawej i miłej lektury Wieści

Redakcja

Szanowni Czytelnicy

Miesięcznik Wieści znad Orzyca oraz kwartalnik Krasnosielckie Zeszyty Historyczne, wydawane przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, przygotowywane są w całości w ramach wolontariatu. Wszystkie prace Zespół Redakcyjny oraz Współpracownicy wykonują nieodpłatnie i bezinteresownie. Jedyne koszty jakie ponosimy to druk, i tak np. wydrukowanie minionego 24 stronicowego wydania Wieści kosztowało 861,50 zł.

Wszystkie osoby, które chciałyby uczestniczyć w tych obywatelskich na wskroś działaniach, zapraszam zarówno do pisania na naszych łamach, jak i uczestniczenia w finansowaniu druku. Wsparcie finansowe prosimy kierować na konto TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu.

Naprawiamy naszą codzienność, między innymi wspierając tych, których działanie nam się podoba.

Z góry bardzo dziękuję w imieniu TPZK

Śławomir Rutkowski

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

Studniówka '2014

Dnia 18 stycznia odbyła się studniówka w Zespole Szkół im. Tadeusza Kościuszki w Krasnosielcu. Swoją obecnością zaszczylili

nas Starosta Powiatu Makowskiego Pan Zbigniew Roman Deptuła, Radny Powiatu Makowskiego Pan Daniel Kacprzyński, grono pe-



dagogiczne oraz rodzice.

Po przywitaniu gości przez prowadzących nastąpił uroczysty polonez, do którego naszych maturzystów przygotowywał Pan Konrad Łukaszewski. W tym roku poloneza tańczyło 16 par. Po staropolskim tańcu głos zabrał Dyrektor naszej szkoły Pan Tomasz Paweł Olkowski. Przemówienie wygłosił również Starosta Powiatu Makowskiego Pan Zbigniew Deptuła. Kilka ciepłych słów usłyszeliśmy od Przewodniczącej Rady Rodziców Pani Anety Białobrzeskiej. Po wręczeniu kwiatów Panu Dyrektorowi, Panu Staroście i radnemu Powiatu Makowskiego, nastąpiło podziękowanie wychowawcom klas maturalnych. Po podziękowaniach Pan Dyrektor i wychowawcy klas przypieśli nam znaczki, które są nieodzownym elementem zabawy studniówkowej. Maturzyści oraz zaproszeni goście bawili się do białego rana przy muzyce zespołu Tvister.

Marta Pajewska

WYSTAWA I AUKCA OBRAZÓW

sala widowiskowa
GOK Krasnosielc

9 lutego 2014r. (niedziela)
godz. 14.00

To jedyna okazja aby nabyć unikatowe i autorskie prace młodych artystów z terenu Gminy Krasnosielc, a tym samym wesprzeć szczytny cel. Dochody z aukcji będą przeznaczone na zakup materiałów na kontynuację warsztatów malarskich.

Zapraszamy wszystkich chętnych!

Świątecznie z Caritasem

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Dopinamy wszystko w każdym szczególe, każdym drobiazgu, by było w święta z rodziną syto, pięknie w domu i przyjemnie. A członkowie ze Szkolnego Koła Caritas i Parafialnego Zespołu Caritas w Drążdzewie również pracują, myślą i idą do dzieci w parafii, żyjących skromniej materialnie, pokrzywdzonych przez los, starszych, samotnych, na wózkach inwalidzkich, do tych, którzy nie wychodzą z domu, bo są chorzy. Idą, by dać choć trochę radości i nadziei.

I tak 21 grudnia 2013 r. pojechaliśmy z Łukaszem i paczkami od św. Mikołaja do młodszych i starszych dzieci. Jest radość w domach z naszej obecności, ale i łza się kręci w oku, bo nie ma tej najważniejszej, która stworzy klimat ciepłych i miłych Świąt, gdyż zabrakło jej - „mojej Mamy”. Tu jesteśmy bardzo poruszeni, ponieważ odczuwamy to samo. Jak tu żyć radosnych Świąt? Jeszcze jest ktoś, kto może nie czekał na nasze odwiedziny. Pytano mamę, czy będą prezenty pod choinkę? Słyszę odpowiedź - w tym roku nie, bo trzeba rachunki opłacić i na jedzenie musi wystarczyć. A więc święta bez radości, tej ziemskiej i tradycyjnej. Wyjdźmy z własnego „Ja” i zauważymy, że może ktoś czeka na nas i na naszą pomoc. Z tej wędrówki wróciliśmy pokorniejsi.



5 stycznia 2014 r. odbyło się spotkanie opłatkowe PZC i SKC z miejscowymi kapłanami, ks. dyrektorem z Caritas Łomża i rodziną państwa Krawczyków, którzy towarzyszą nam od lat w różnych spotkaniach. Cieszymy się z ich obecności.

W ostatnich latach, 6 stycznia, w święto Trzech Króli, katolicy coraz głośniejsze i bardziej widowiskowo świętują w miastach święto Mędrców. To wspaniałe, że naszą wiarę przeżywamy z radością i głosimy ją na rogach miast i wsi dając o niej świadectwo.

W tym roku dziesięcioosobowa grupa członków SKC i PZC rozpoczęła kolędowanie, w sposób symboliczny, od ronda im. księdza

Stefana Morki w Drążdzewie (ze śpiewem kołęd na ustach). Następnie trasa wiodła przez Wólkę Drążdzewską, Elżbiecin i Budy Prywatne. To nasze kolędowanie, to już tradycja w parafii (ale tylko odwiedziny, nie przyjmujemy datków). W tym roku postanowiliśmy również odwiedzić, po raz pierwszy, naszą wolontariuszkę z PZC. Zrobiło to na niej ogromne wrażenie. Mówi tak: - „Miałam przyjemność, że wolontariusze odwiedzili i moją rodzinę. Widziałam jak pięknie byli przygotowani (śpiew kołęd, stroje, życzenia). Byłam tym bardzo wzruszona. Wtedy uświadomiłam sobie, czym takie odwiedziny są dla ludzi starszych, samotnych”.

Cóż, trochę się rozpisałam. No to ruszajmy, dajmy z siebie wszystko. Papież Franciszek również tak myśli i czuje to samo, co my, wydając adhortację „Radość i nadzieja”. Sami nie uczynimy nic, a razem możemy uczynić wiele. W skład tegorocznej grupy kolędniczej, pod opieką Marii Cieszewskiej i Małgorzaty Murach, wchodziło: Łukasz Śledzik, Julia Pochocka, Daria Kruk, Sebastian Jędrzejewski, Patrycja i Paulina Fąk oraz Karolina i Milena Ochenkowskie.

Dziękuję wszystkim członkom z SKC i PZC za ogromny wkład i zaangażowanie w wolontariat. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie nas jeszcze więcej.

Dobrego i owocnego Nowego Roku życzy
opiekunka SKC i PZC Maria Cieszevska

Róg Baśniowej i Wschodniej

Powitanie Nowego Roku „pod chmurką” przeszło już chyba na stałe do kalendarza imprez mieszkańców części Krasnosielca i Nowego Sielca. Bez zaproszeń, skrzykiwań czy soltyjskich kartek, kilkanaście minut przed dwunastą około trzydzieści osób przyszło na róg Baśniowej i Wschodniej, by wspólnie z sąsiadami wychylić lamkę szampana, złożyć noworoczne życzenia i obejrzeć sylwestrowe fajerwerki. Na koniec zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcia, które tradycyjnie musicie zobaczyć na łamach „Wieści”.

Jeżeli macie ochotę być na takiej fotografii, przyjdźcie koniecznie 31 grudnia 2014 roku na nasz róg. Obiecuję, że będziemy na Was czekać!

Tomasz Bielawski

Spotkanie w Grabowie

Opracowania historyczne dotyczące martyrologii mieszkańców gminy Krasnosielec podczas II wojny światowej, zawarte w KZH 15-16, znalazły pozytywny oddźwięk w Instytucie Pamięci Narodowej (IPN), co zaowocuje wypełnieniem białych plam w tej tematyce - podaliśmy w listopadowych Wieściach (W 79).

INP prowadzi z urzędu sprawę rozstrzelania 9 stycznia 1943 r. w Grabowie 7 mężczyzn przez żandarmerię niemiecką. W związku z tym, we wtorek 21 stycznia 2014 r., odbyło się w Grabowie spotkanie mieszkańców wsi i przedstawicieli TPZK z prokuratorem IPN-u panem Mariuszem Rębaczem. Przybyło 19 osób zainteresowanych tematem. Bardzo zainteresowanych, bo trzeba było pokonać brzemie wieku i mroźną pogodę, a w przypadku pana Czesława Czarkowskiego również sporą odległość.

Wystąpienie prokuratora, oparte na źródłach

niemieckich z czasów wojny, rzuciło nowe światło na pewne aspekty sprawy. Część z obecnych na sali, jako bezpośredni świadkowie tragedii lub członkowie rodzin zamordowanych i aresztowanych, została przesłuchana na tę okoliczność. Tym samym wzbogacony został dotychczasowy materiał dowodowy. Prawdopodobnie przesłuchane w tej sprawie zostaną kolejne osoby. O dalszych działaniach IPN-u w tej kwestii będziemy informować w miarę postępów w śledztwie.

Tadeusz Kruk

PS - Termin zebrania przypadł niemal dokładnie w 71. rocznicę tamtych wydarzeń. I wówczas, i teraz była pełnia zimy. Tylko zupełnie inna atmosfera i okoliczności. Oni wówczas stali na mrozie, myśmy teraz Ich wspominali w przytulnym, ciepłym pomieszczeniu. Za organizację i sprawny przebieg spotkania dziękuję państwu Marii i Zbigniewowi Antosiakom.



Bożonarodzeniowe wspomnienia: z Drażdżewa

Redakcja szkolna ze Szkoły Podstawowej w Drażdżewie nadesłała artykuł, w którym zawarła wspomnienia ze szkolnych uroczystości związanych ze świętami Bożego Narodzenia. Redaktorzy piszą:

„W piątek 20 grudnia 2013 r. w Szkole Podstawowej w Drażdżewie odbyła się wigilia szkolna połączona z Jasełkami. Na wspólnym koładowaniu spotkali się: uczniowie, dzieci z oddziałów przedszkolnych, nauczyciele, pracownicy szkoły, zaproszeni goście, emerytowani nauczyciele oraz rodzice.

Na początku głos zabrała dyrektor szkoły. Barbara Kluček, która złożyła wszystkim najserdeczniejsze życzenia świąteczno-noworoczne i podkreśliła znaczenie świąt narodzin Jezusa.

W nastrój Świąt Bożego Narodzenia wprowadziły zebranych Jasełka przygotowane przez uczniów pod kierunkiem Jolanty Gacich i Hanny Kęszczyk. Jasełka ukazały sceny z narodzin Jezusa przenosząc nas myślami do Betlejem. Uczniowie wcielili się w postacie Józefa, Maryi, aniołów, pasterzy, Trzech Króli i dzieci oddających hołd Bożej Dziecinie. Interesujący sposób przekaz treści spowodował, że każdy mógł chociaż na chwilę zatrzymać się i poczuć atmosferę tamtej wigilijnej nocy. Uczniowie nie tylko śpiewali kolędy i piękne pastorałki, ale również zagrali na fletach znaną melodię „Lulajże Jezuniu...”.

Następnie przemówił ks. proboszcz Leszek Kamiński, podkreślił duchowe znaczenie Świąt Bożego Narodzenia i złożył wszystkim zgromadzonym życzenia świąteczne.

Uczniowie wręczyli nauczycielom i zaproszonym gościom własnoręcznie wykonane stroiki bożonarodzeniowe. Wzruszenie towarzyszyło składaniu życzeń.

Spotkanie wigilijne, to stała tradycja szkoły, która pokazuje, że jesteśmy jedną wielką szkolną rodziną, która wie jak zachwycać się cudem narodzin Bożej Dzieciny”.

z Krasnosielca

Natomiast w Zespole Szkół w Krasnosielcu Szkolne Jasełka przygotowali nauczyciele religii: dla uczniów Szkoły Podstawowej pani Bożena Zaleska, a dla Gimnazjum siostra Agnieszka Ciurzyńska. Gimnazjaliści ze swoją dość filozoficzną interpretacją narodzenia Jezusa w XXI wieku wystąpiła również w kościele parafialnym w Krasnosielcu w niedzielę 19 stycznia. Występujący w Jasełkach w bardzo ciekawy sposób spróbowali pobudzić do refleksji i odpowiedzi na pytania nurtujące chrześcijanina XXI wieku: co to znaczy, że Jezus przychodzi do Ciebie i czy jesteś na Jego przyjęcie gotowy oraz, co tak naprawdę przeszkadza nam, współczesnym ludziom, by właściwie zrozumieć przesłanie o tym, że Jezus jest gotowy przyjąć do nas w każdej chwili. Całość scenariusza oparta została na wydarzeniach w miejscowym parku gdzie trójka młodych ludzi rozmawiając ze sobą o nadchodzącym Bożym Narodzeniu zupełnie lekceważy prośbę o pomoc pewnej „dziwnej” pary z mającym się narodzić dzieckiem i dopiero reakcja bezdomnego, który oferuje skromną, ale szczerą pomoc uświadamia im, że każdy swoją miłością może podzielić się z potrzebującym – i to jest ta gotowość na przyjęcie Jezusa na Ziemię.

(zdjęcie do artykułu pobrano z parafialnej strony internetowej www.parafia-kranosielc.idsl.pl)

z Amelina

Wspomnienia z Jasełek przygotowanych przez uczniów ze Szkoły Podstawowej przesłała nam Natalia Ryłka. W swoim artykule pisze: „12 stycznia br. kościół pw. Nawiedzenia NMP w Amelinie jak nigdy wypełniony był po brzegi. Powód? Uczniowie z kl. I-III ze szkoły podstawowej im. św. Stanisława Kostki w Amelinie na mszach zamiast ka-



zania przedstawiły Jasełka. Występ bardzo podobał się zgromadzonym o czym świadczyły gromkie brawa. Ofiary zebrane w ten dzień na tacę ks. Szczepan Borkowski – proboszcz tutejszej parafii przekazał do szkoły na dofinansowanie wycieczki szkolnej. Bardzo dziękujemy ks. Szczepanowi za zaproszenie i przekazanie ofiar.”

Opracował Mirosław Chodkowski

Któż o nich pamięta, jak nie wnuczeta!

Nawet najbardziej mroźny, zimowy dzień można ocieplić... sercem. Przekonali się o tym uczestnicy akademii z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka zgromadzeni we wtorkowe przedpołudnie, 21 stycznia br., w sali gimnastycznej szkoły w Drażdżewie.

Na zewnątrz pełnia zimy, minus 10 stopni, a w sercach, jak w piosence, ciągle maj! Za sprawą wnucząt, które w tym szczególnym dniu podejmowały w gościnnych, szkolnych progach swoje babcie i swoich dziadków. A ci przybyli licznie i ochoczo (jakżeby inaczej!), by podziwiać ich zaangażowanie, pracę i talent włożone w przygotowanie i wykonanie części artystycznej. W sympatycznej atmosferze, przy herbach i słodyczach, wysłuchali samych serdeczności pod swoim adresem, mając przed oczyma transparent z życzeniami: *Niech od Bałtyku aż do stóp Tatr żyją Babcie i Dziadkowie sto lat.*

W podniosły nastrój wielopokoleniowego spotkania wprowadziła dyrektor szkoły Barbara Kluczek, podkreślając bezcenną rolę seniorów w życiu najmłodszych. Stwierdziła m.in., że: - *Dziadkowie bywają największymi przyjaciółmi, słuchaczami i powiernikami, partnerami i autorytetami, którym można powierzyć największe tajemnice i bolączki. Dzieci zawsze z przejęciem opowiadają o swoich dziadkach, używając wspaniałych słów, np. „Moja najlepsza Babcia”, „mój kochany Dziadek”. Często są podporą dla całej rodziny. I za to wszystko, dzieci i my nauczyciele, chcemy Państwu dzisiaj wyrazić swoją wdzięczność.*

Owa wdzięczność przejawiała się w popisowych rolach scenicznych i układach tanecznych, o czym informowali, prowadzący konferansjerkę - Julia Pochoda i Paweł Dudek. Na początek zaprezentowali się najmłodsi z naj-



młodszych, czyli przedszkolaki o wdzięcznych nazwach poszczególnych grup: *Biedronki, Motylki i Truskawki*. Następnie na scenę wkroczyli pierwszaki z tańcem kowbojskim. Klasy druga i trzecia, w oddzielnych scenkach, przedstawiły przyjazne relacje pomiędzy babcią i dziadkiem, a sympatycznymi zwierzakami: w pierwszym przypadku był to koziołek, a w drugim pies z kotem. Z kolei uczniowie klas starszych (IV-V) w programie *Familiada* wcieli się w rolę babć i dziadków, odpowiadających celnie na przemysłne pytania w rodzaju: *jakie nogi ma kłamstwo lub gdyby babcia miała wąsy, to...?* Ponadto wszyscy występujący popisali się umiejętnościami tanecznymi i wokalnymi. Stawkę występujących zamknęła szkolna grupa taneczna, po czym odśpiewano seniorom gromkie *Sto lat*. Na zakończenie uroczystości wnuki wręczyły babciom i dziadkom

własnoręcznie wykonane laurki i złożyły życzenia. Popłynęły łzy radości...

Wszystkie występy były na bieżąco i zasłużenie nagradzane rześzystymi brawami. Brawa te były również skierowane do nauczycieli, wychowawców, opiekunów i osoby wspierające przedsięwzięcie za ich trud organizacyjny. Tuż po zakończeniu imprezy, w imieniu nas, seniorów podziękowałem za wspaniałą akademię występującym i organizatorom, i czynię to, z przyjemnością, powtórnie -

Tadeusz Kruk

PS - sali gimnastycznej przydałoby się nagłośnienie z prawdziwego zdarzenia, na co zwracam uwagę odpowiednim czynnikom decyzyjnym, z nadzieją na szybką realizację w magicznym roku wyborczym.

Krakowiacy i ... karatecy w Szkole Podstawowej w Krasnosielcu

W dniu 25 stycznia 2014 r. najmłodsi uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu zaprosili do szkoły swoje babcie i dziadków na uroczystość związaną z Dniem Babci i Dziadka.

Przed godziną 10:30 sala gimnastyczna Zespołu Szkół przy ulicy Ogrodowej 2a zapelniła się po brzegi miłymi gośćmi. Przybyło ponad 200 osób. W programie imprezy znalazły się: montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów klas I-III przygotowany pod kierunkiem wychowawców, wręczanie gościom upominków przygotowanych przez dzieci, występ przedstawicieli Ostrołęckiego Klubu Karate Kyokushin, występ aktorów teatru „Urwis” z Krakowa, pokaz krakowiaka i czaczy w wykonaniu dzieci z klas I-III naszej szkoły, tańce i zabawy z udziałem wszystkich zgromadzonych na uroczystości. Przez cały czas przedstawicielki klasowych rad rodziców częstowały zgromadzo-



nych ciastem, napojami, kawą i herbatą. Wszystkie występy zostały nagrodzone gromkimi brawami, a Babcie i Dziadkowie odchodząc dziękowali za wspaniałą atmosferę i za-

powiadali swój udział w następnych tego typu spotkaniach.

Anna Kardaś

Zimowe... motyle - czyli Młodzież Seniorom '2014

Jak co roku, w drugiej połowie stycznia, dzieci, młodzież, a i ci młodszy dorośli przypominają sobie o tym, że są wśród nas seniorzy: babcie dziadkowie, starsi sąsiedzi, zasłużeni działacze, wiekowe ciotki i wujkowie. Czyżby to zasługa tęgich mrozów oraz styczniowych śnieżyc, że nasze serca łatwiej otwierają się na potrzeby tych słabszych, czasami mniej zdrowych i sprawnych? Czy może, my Polacy, działamy tylko w porywach - i dlatego wszelkiego typu pojedyncze akcje, imprezy i święta wychodzą nam najlepiej? A może tak na nas działa kartka z kalendarza: 21 stycznia - Dzień Babci, 22 stycznia - Dzień Dziadka?

W każdym razie tradycją już stały się styczniowe uroczystości organizowane przez uczniów, nauczycieli i absolwentów krasnosielckiego gimnazjum pod ogólnym hasłem „Młodzież Seniorom”. I w tym roku, w niedzielne mroźne popołudnie, 26 stycznia przybyła do szkoły spora liczba seniorek i seniorów z całej gminy. Tym razem młodzież postanowiła swoich gości przenieść w świat humoru, muzyki i tańców... na skrzydłach motyli. Motyle królowały wszędzie: na scenie, na stołach, ba nawet pełniły rolę swoistego rodzaju laurów wręczanych wszystkim przybyłym seniorom.



gospodarzy”, a w sali gimnastycznej z wdziękiem i klasą zostali obsłużeni przez gimnazjalnych „kelnerów” serwujących im ciasto, herbatę czy kawę. Całą uroczystość prowadziła para uroczych młodych prezenterów – Małgorzata Kruszewska i Krzysztof Dudek.



Wszyscy goście pięknie zostali powitani już od progu przez elegancko ubranych „młodych

Na samym początku imprezy ośmioro uczniów gimnazjum zaskoczyło gości perfek-



cyjnym wykonaniem walca, do którego w dalszej części poprosili również gości z sali.

Po wrażeniach tanecznych zaproszono gości na niesamowitą i zabawną opowieść o tym, jak królówic, w którego rolę brawurowo wcielił się Łukasz Glinka, szukał kandydatki na żonę. Uroczy kawaler gorączkowo poszukiwał jej wśród bohaterów tak dobrze znanych wszystkim pokoleniom dziecięcych bajek i baśni, zupełnie nie wiedząc, że najlepszą kandydatką okaże się małeńka Calineczka, która stała się wielką, bo piła mleko.

Następna niespodzianka to „Senioriada”, czyli parodia znanego teleturnieju Familiada, gdzie w rolę zabawnych starszków wcielili się uczniowie klasy IIc. Czwórka dziewcząt utworzyła drużynę „Babć”, a czterech chłopców przebrało się za „Dziadków”, ale takich nietypowych, bo ubranych w szaliki kibiców sportowych. Do łez rozbawili gości nie tylko nieporadnymi, aczkolwiek celny mi odpowiedziami na „trudne” pytania, ale i niesamowitymi tańcami, wykorzystując w nich takie atrybuty starszków jak laski, czy barchanowe majteczki z nogawkami.

Całość programu przeplatana była przepięknymi wykonaniami niezapomnianych przebojów, także tych z ubiegłego wieku, przy których bawili się na swoich prywatkach dzisiejsi seniorzy. Przeboje Ireny Jarockiej, Ireny Santor, Edyty Geppert czy Krzysztofa Krawczyka wykonywali nie tylko uczniowie gimnazjum, ale również absolwentki - Ewa Kęszczyk i Klaudia Łada oraz przyszła gimnazjalistka Diana Grabowska. Nie zabrakło też aktualnych dyskotekowych hitów, za którymi przepada dzisiejsza młodzież, np: grupy Enej, zespołu Feel, czy Rafała Brzozowskiego. Seniorzy pokazali, że tego typu muzyka też im bardzo odpowiada. Gromkimi brawami nagradzali każde wykonanie czy to „starej”, czy „nowej” piosenki. Prawdziwą klasą dla siebie byli młodzi muzycy - najpierw w nostalgiczny nastrój wprawiła gości Wiktoria Grabowska, wykonując na pianinie kilka utworów muzyki poważnej, a na zakończenie uroczystości wszystkich seniorów urzekł wykonaniem utworów akordeonowych absolwent gimnazjum Rafał Wilkowski.

Kolejna impreza w gimnazjum zadaje kłam wyświechtanym stereotypom o tym, że dzisiejsza młodzież nie potrafi porozumieć się z pokoleniem babć i dziadków, że łatwiej dzisiejszemu gimnazjaliście dogadać się z rówieśnikiem z Budapesztu, Dublinu czy Damaszku (przecież wszyscy znają ogólnoswiatowy język angielski i łatwo posługują się facebookami, skypami, i in.) niż z własną babcią. Że młodeму człowiekowi cały realny świat wraz z jego dziadkiem, babcią przesłania ekran komputera, że młodzi są zdania, że najwięcej o życiu wie niezastąpiony wujek Google, a nie doświadczony życiowo senior rodziny. Tak nie jest. Dzisiejsza młodzież jest wspaniała. Wystarczy tylko stworzyć jej możliwość wykazania się swoją aktywnością i kreatywnością, troszkę podpowiedzieć i pokierować, a efektami ich zachowania, kultury, uprzejmości i pracowitości oraz talentów każdy będzie zaskoczony. Ja, jako nauczyciel tej młodzieży, jestem z niej po prostu dumny.

Mirosław Chodkowski

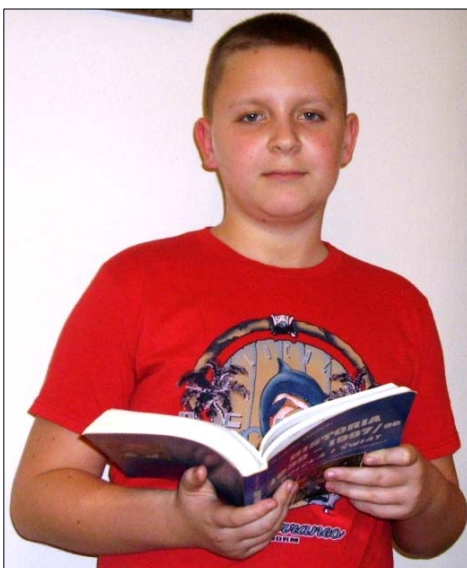
Młodzi historycy o sobie

Nazywam się **Szymon Larenta**, jestem uczniem VI klasy Publicznej Szkoły Podstawowej w Drażdżewie. W tym roku szkolnym odniosłem wielki sukces. Przystąpiłem do Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego zorganizowanego przez Mazowieckiego Kuratora Oświaty pt. „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego w latach 1939-1945. Polski czyn zbrojny w okresie II wojny światowej”. Pomyślnie „przeszedłem” etap szkolny i w dniu 11 grudnia 2013 roku pisałem etap rejonowy w Ostrołęce, kwalifikując się do III etapu wojewódzkiego w Warszawie.

Moja fascynacja historią rozpoczęła się w momencie, gdy byłem w czwartej klasie. Już po pierwszych lekcjach zacząłem głębiej interesować się dawnymi dziejami Polski, a swoją wiedzę poszerzałem czytając książki o tematyce historycznej.

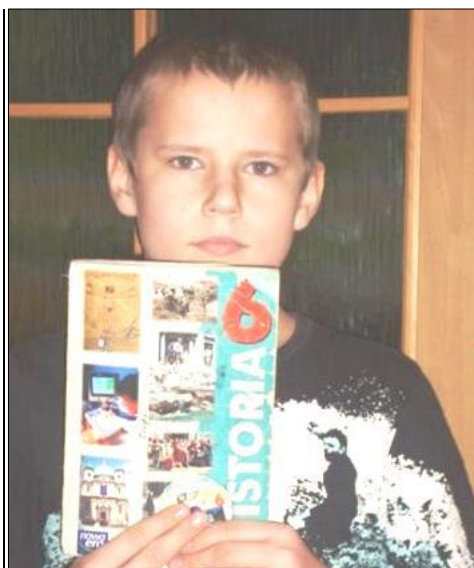
Odniesiony sukces w dużej mierze zawdzięczam mojej pani od historii Anieli Szewczak, która motywowała i zachęcała mnie do pogłębiania wiedzy. Chciałbym również podziękować mojej mamie za pomoc w przygotowywaniu mnie do olimpiady, która pomagała mi w nauce i w zdobywaniu niezbędnych książek.

Szymon Larenta



Nazywam się **Kacper Matjasik**, mam 13 lat, jestem uczniem VI klasy Publicznej Szkoły Podstawowej w Drażdżewie. Historią zainteresowałem się już w IV klasie. We wrześniu 2013 roku zgłosiłem się do konkursu historycznego pt. „Losy żołnierza i dzieje oręża polskiego”. Do konkursu przygotowywała mnie pani Aniela Szewczak. 6 listopada 2013 odbył się etap szkolny i zakwalifikowałem się do etapu rejonowego w Ostrołęce. Historii uczyłem się prawie codziennie.

11 grudnia, gdy miał się zacząć konkurs byłem bardzo zdenerwowany i zestresowany.



Wydawało mi się, że cała moja wiedza ulotniła się, lecz gdy zacząłem pisać, wiedziałem prawie wszystko. Pisałem bardzo długo, gdy w końcu wyszedłem z sali, w której odbywał się konkurs, koledzy i moja Pani już na mnie czekali.

W styczniu dowiedziałem się, że udało mi się zakwalifikować do etapu wojewódzkiego, który odbędzie się 19 marca 2014 r. w Warszawie.

Kacper Matjasik

Konkurs „Na Najpiękniejszą Bombkę”

Pod koniec listopada świetlica szkolna działająca przy Zespole Szkół w Krasnosielcu ogłosiła konkurs „Na najpiękniejszą bombkę” w formie przestrzennej. Konkurs skierowany był do uczniów kl. I–III, IV–VI i gimnazjum. Główne cele konkursu to:

- podtrzymywanie tradycji kultywowania Świąt Bożego Narodzenia,
- popularyzowanie wiedzy o tradycjach, zwyczajach i obrzędach związanych ze świętami,
- pobudzenie wyobraźni i wyzwolenie ekspresji twórczej,
- popularyzacja plastycznej twórczości uczniów.

Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem. Największą liczbę uczestników stanowili



uczniowie klas I–III. Bombki były bardzo pomysłowo wykonane: z cekinów, wstążeczek, koralików, makaronu, a nawet z prawdziwego kokosa. Jednak jury w składzie: Małgorzata Czarnecka, Ewa Olkowska i Alina Błazkowska, brało pod uwagę głównie samodzielność wykonania, wyróżniając następujących uczniów:

1. Aleksandrę Kuprajtys, kl. Ia,
2. Michała Wróblewskiego, kl. Ia,
3. Marię Kaczorek, kl. IIb,
4. Kingę Pera, kl. IIIa,

5. Mateusza Wróblewskiego, kl. IIIa,
6. Patryka Krupkę, kl. IIIa,
7. Julię Kilanowską, kl. IIIa,
8. Norberta Grabowskiego, kl. IIIa,
9. Jakuba Jurczewskiego, kl. Va,
10. Julię Oleksy, kl. VIa.

Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy, a wyróżnieni dodatkowo słodkie upominki.

Alina Błazkowska



Ale się nasza Pani zdziwi!!!

Radość w Radości

27 i 28 grudnia 2013 r. w Radości koło Warszawy odbył się XXII Międzynarodowy Turniej Tenisa Stołowego. Od samego początku organizuje go ks. Mirosław Mikulski, duszpasterz sportowców, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Sportowego RP.

W tym roku uczestniczyło w nim 432 dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych i gimnazjalnych z 30 miejscowości z Polski, Białorusi i Litwy. Naszą gminę reprezentowali uczniowie Szkół Podstawowych w Amelinie i Drażdżewie, gimnazjaliści z Krasnosielca oraz w kategorii open Grzegorz Gałązka i Barbara Rogala. Najważniejsze sukcesy naszych pingpongistów to:

rocznik 2005-6 (nasi chłopcy zgarnęli wszystko):

- miejsce I – **Jakub Kowalczyk**
- II – **Kacper Ryfa**
- III – **Maciej Rylka**

rocznik 2004, dziewczęta:

- miejsce VI – **Klaudia Kowalczyk**
- chłopcy:

- miejsce I – **Kacper Kowalczyk**
- II – **Piotr Perzanowski**

rocznik 2003, dziewczęta:

- miejsce I – **Natalia Rylka**
- chłopcy

- miejsce I – **Marcin Walendziak**

rocznik 2002, dziewczęta:

- miejsce IV – **Wiktoria Domura**
- chłopcy

- miejsce I – **Bartosz Budny**



- II – **Michał Perzanowski**
- rocznik 2000, chłopcy:
- miejsce I – **Marcin Perzanowski**
- II – **Mateusz Siemiatkowski**
- rocznik 1999, chłopcy:
- miejsce I – **Artur Larenta**
- rocznik 1998, dziewczęta:
- miejsce V – **Milena Ptak**
- chłopcy:
- miejsce I – **Adrian Klik**
- miejsce II – **Adrian Szewczak**
- miejsce VIII – **Jakub Wilkowski**

Open, kobiety: m. V – **Barbara Rogala**
mężczyźni: m. II – **Grzegorz Gałązka**

Wszyscy uczestnicy otrzymali nagrody rzeczowe a najlepsi dyplomy i puchary. My również gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów.

*Na podstawie informacji od
Natalii Rylki ze SP Amelin
i Grzegorza Gałązki z Gimnazjum
- Mirosław Chodkowski*

Zabawy choinkowe w Drażdżewie

Karnawał to czas radości i rozrywki, dlatego też w Publicznej Szkole Podstawowej im. Edwarda Rolskiego w Drażdżewie również nie zabrakło tanecznych uroczystości.

Najpierw 23 stycznia (czwartek) o godzinie 10.00 choinkową zabawę rozpoczęły dzieci przedszkolne z trzech grup: „Motylki”, „Truskawki” oraz „Biedronki”. Wspólnie z dziećmi bawili się wychowawcy poszczególnych grup, rodzice oraz inni pracownicy szkoły. Zabawę umilał wszystkim zespół „Takt” z Przasnysza,



który przygotował dla dzieci szereg różnych zabaw urozmaiconych chustami animacyjnymi, tunelami, balonami, piłeczkami i innymi pomocami, dzięki którym zabawa była atrakcyjna i niezapomniana.

Po przerwie obiadowej dzieci ponownie udały się na salę gimnastyczną, gdzie zastały świętego Mikołaja z ogromnym workiem prezentów. Wszystkie dzieci były grzeczne w minionym roku, dlatego też każde dziecko otrzymało paczkę. Przedszkolaki dziękowały Mikołajowi za prezenty wierszykami, kołędami oraz innymi świątecznymi piosenkami. Ten dzień był niezapomniany dla każdego dziecka...

Gdy przedszkolaki wspominały w swoich domach zabawę choinkową - nadszedł czas dla uczniów z klas I-VI. W sobotę 25 stycznia o godzinie 15.00 rozpoczęli oni wspólnie z wychowawcami, rodzicami oraz pozostałymi nauczycielami i pracownikami szkoły niezapomnianą zabawę. Wszyscy szaleli na parkiecie w rytmie nowoczesnych utworów oraz szalonych zabaw. Mimo mrozu na zewnątrz, na sali gimnastycznej panowała gorąca atmosfera. Oczywiście, momentem kulminacyjnym okazała się wizyta świętego Mikołaja, który przyniósł prezenty dla wszystkich uczniów, nauczycieli oraz pozostałych pracowników szkoły. W zamian za prezenty święty Mikołaj został obdarowany pięknymi wierszami, piosenkami, kołędami oraz wspólną zabawą.

Bal choinkowy dostarczył uczniom i wszystkim gościom wielu przyjemnych wrażeń. Był to miły spędzony czas w gronie rodzinnym, a zarazem wspólna integracja ze środowiskiem szkolnym. Zabawa trwała do godziny 19: i, dla niektórych, było to zdecydowanie za krótko!!!

Justyna Rupińska

Podaj łapę!

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* o psach i pskach z **Panią Małgorzatą Bielawską**, lekarzem weterynarii.



Daria Kruk: Znana piosenka pt. *Puszek okruszek* rozpoczyna się od słów:

*Mój dziadek dał mi psa
Pies cztery łapy ma
Normalny mówią pies
Nieprawda Coś w nim jest
Ma delikatny głos
I bardzo czujny nos
I kilka śmiesznych łap
Niewiele liczy łap*

- Co przeciętny człowiek wie o psie i jego potrzebach?

Małgorzata Bielawska: A to zależy od tego, czy ma psa, czy nigdy nie miał z nim do czynienia. Najlepsza wiedza pochodzi z praktyki, z doświadczenia. Przecież nie można powiedzieć, czy się lubi szpinak, skoro się go nie jadło. Denerwują mnie ludzie, przypisujący psu cechy ludzkie. Pies nie myśli jak człowiek, więc się nie może mścić, być wredny czy złośliwie coś zrobić. Ale oczywiście czuje ból, radość, strach, jak każdy organizm żywy. Jak polegamy tylko na wieściach przekazywanych przez innych, często powielamy i utrwalamy stereotypy. Dobrze, jak dziecko uczestniczy w zabawach z psem, opiekuje nad nim, wtedy w przyszłości będzie świadome, jak postępować i rozmieć psie komunikaty. Powinny być też pogadanki w przedszkolu i szkole na tematy psie, bo czym skorupka za młodu nasiąknie...

D.K.: Pies jest najstarszym udomowionym zwierzęciem - dlaczego wypadło akurat na niego?

M.B.: Dziki przodek psa towarzyszył człowiekowi od dawna, żywiąc się resztkami jedzenia, w zamian ofiarował swe przywiązanie i bronił ludzi i dobytku. Wybrał sobie ludzi na swe stado. A człowiek wybrał jego na swojego towarzysza. Równie dobrze mógł wybrać inne stworzenie... prawda, że zabawnie wygląda człowiek ze świnką na smyczy?

D.K.: Często w *Wieściach* pisze Pani o psach, podaje porady dla ich opiekunów. Czy te zwierzęta lubi Pani najbardziej?

M.B.: Tak, chyba psy najbardziej lubię, ale jestem też kociarą, uczestniczę od 10 lat na forum miłośników kotów. W sumie wzruszają mnie wszystkie zwierzęta potrzebujące pomocy, niezależnie od gatunku. Jak byłam mała, przynosiłam do domu ranne gołębie, chore wróble i podtrute myszy, chciałam je ratować za wszelką cenę. Do tej pory uważam, że każde życie jest cenne i nie wolno go niszczyć. Szacunek należy się każdej żyjącej istocie.

Psy na wsi nie mają łatwego życia i czasem po prostu uświadomienie tego gospodarzowi przynosi efekty w postaci naprawionej budy, zrobionego kojca w miejsce krótkiego łańcucha, wysterylizowania suczki.

D.K.: Jakie imiona należy nadawać psom?

M.B.: Krótkie, najlepiej dwusylabowe, sympatyczne, i raczej nie ludzkie. Niezręcznie się czułam, jak kiedyś w parku kobieta wołała piękną charcicę „Małgosia, do mnie!”.

D.K.: Jak się wabią Pani pieski i ile ich Pani posiada?

M.B.: Mamy cztery suczki: najstarsza Sonia ma 15 lat, Nutka to 11-letni ratler, Milka przypomina border collie, a Zulka to starszy mały kundelek.

D.K.: Skąd biorą się bezpańskie psy?

M.B.: Eh, najczęściej z ...lasu lub z ulicy. A poważnie, z ludzkiej bezmyślności i głupoty. Czasem piękny szczeniaczek wyrasta na brzydkiego kundelka i już nie pasuje do wystroju domu, albo dzieci już się z nim nie chcą bawić. A jak znudził się piesek, to go trzeba wyrzucić lub wywieźć do lasu. Taki zwierzązka skazany jest na poniewierkę, głód, wypadki, śmierć. Czasem obecność psa kolduje z naszymi planami wakacyjnymi i zostaje on wyrzucony na szosie. Ale najczęściej to bezmyślność ludzi w rozmnażaniu psów, taka niefrasobliwość. Suka ma szczeniaki co pół roku, część się rozda ludziom, a resztę wywiezie do lasu... Dlatego mówimy ludziom o potrzebie ograniczenia populacji psów, o sterylizacji, usypianiu ślepych miotów. Mamy w tym względzie poparcie finansowe naszej gminy.



No bo nie wiem, gdzie ma pyszczek...

D.K.: Dlaczego ludzie tak im dokuczają: mrozą zimą, prażą latem, głodzą, biją, trzymają ciągle na łańcuchu?

M.B.: Chcę wierzyć, że większość przypadków wynika z niewiedzy i tradycji złego traktowania psa. Jak dziad i ojciec trzymał psa na krótkim łańcuchu i w blaszanej beczce zamiast budy, to i ja tak psa traktuję. Ale świadomość na wsi rośnie i mam nadzieję, że los psi się poprawi. Znikną krótkie łańcuchy, dziurawe budy, błoto i puste miski. I niechciane szczeniaki co pół roku, i wałęsające się chude jak szkielety biedaki, i „psie wesela” na wiejskich drogach i polach. Wystarczy trochę empatii, by psu zapewnić dobre warunki. A takie drastyczne przypadki, jakie są nagłaśniane w prasie i w Internecie powinny być (i są już często) karane bardzo surowo. Zwierzę nie jest rzeczą i ma swoje prawa, które mu gwarantuje ustawa o ochronie zwierząt. Ale, na Boga, czy trzeba aż prawa, czy powinno wystarczyć serce i rozum?

D.K.: Ile opuszczonych i porzuconych psów udało się Pani uratować?

M.B.: Ciężko policzyć, bo pomagamy psom, i nie tylko, odkąd zamieszkaliśmy na wsi. A to już 30 lat! Pomaganie polega na znalezieniu bezdomnemu psu domu, po uprzedniej socjalizacji, odkarmieniu, wyleczeniu i w przypadku suczek – sterylizacji. Jest to średnio kilkanaście psów w roku. W ostatnich latach współpracujemy z naszym urzędem gminy i pomagamy znaleźć domy bezdomnym zwierzętom. Jest to korzystne i dla budżetu gminy, i dla zwierzązka, bo nie trafia do przepełnionego schroniska,

w którym zostaje często do końca życia, a żyje z nosem przyklejonym do kraty i czeka na swego pana...

D.K.: Czy schroniska to dobre rozwiązanie? Gdzie znajduje się najbliższe?

M.B.: Nikt nie wymyślił lepszego rozwiązania, niż schroniska. Problem tylko w tym, jak żyją w nich psy. Im biedniejsze państwo, tym więcej bezdomnych psów i tym gorsza opieka nad nimi, często ograniczająca się do wylapywania zwierząt i zabijania ich co jakiś czas. Jak na Ukrainie czy w Rumunii. Na Zachodzie schroniska są dobrze prowadzone, nie ma przepełnienia, a psy, które w krótkim czasie nie znajdują nowego właściciela, są usypiane. W Polsce część schronisk prowadzi Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, część różne fundacje, a reszta to działalność gospodarcza. To powoduje czasem naginanie prawa - gminy płacą hycłowi ogromne pieniądze za odłowienie bezdomnego psa, ten umieszcza psa w schronisku, które nie jest zainteresowane, by pies sobie żył długo i szczęśliwie. Powstają molochy skupiające dwa, trzy tysiące psów na małej powierzchni, bez bud, bez kojców, opieki weterynaryjnej. Psy zagryzają się wzajemnie, padają z głodu i chorób, a pieniądze, które płacą gminy, płyną do kieszeni właściciela. Takie schronisko podpisuje umowę z kilkudziesięcioma gminami, które w większości mają w nosie to, co dzieje się z psem złapanym na ich terenie. A umowę ze schroniskiem wymusza nowela ustawy o ochronie zwierząt, i dotyczy każdej gminy.

Krasnosielec ma podpisaną umowę ze schroniskiem w Kruszewie koło Ostrołęki. Jest tam też przepełnienie, ale psy mają budy, opiekę, wolontariuszy, stronę na facebooku, suczki są sterylizowane, zwierzęta są ogłaszane do adopcji.

D.K.: Czy psa można, czy wypada, podarować w prezencie świątecznym lub urodzinowym?

M.B.: Wypada, ale tylko wtedy, gdy ten ktoś marzy o psie. Nigdy nie dajemy psa dziecku wbrew woli rodziców, bez uzgodnienia z całą rodziną. Pies to obowiązek na kilkanaście lat, i to olbrzymi obowiązek. Możemy podzielić się opieką nad psem, dziecku przydzielić zabawę i spacer, dorosłemu karmienie i opiekę weterynaryjną. Żywe stworzenie to nie zabawka, którą, jak się znudzi, porzucimy. To członek rodziny, któremu winniśmy opiekę, troskę, przyjaźń. Myślę, że lepiej podarować pluszaka, a ten, kto marzy o psie, sam wybierze przyjaciela w schronisku czy przygarnie kundelka w potrzebie.

D.K.: Jakie psy nie nadają się do trzymania w domu?

M.B.: W zasadzie każdy pies chowany od szczeniaka nadaje się do domu. Chodzi o to, by nie niszczył, wytrzymał kilka godzin pod naszą nieobecność, nie wył, zachował czystość. Przecież tego można nauczyć każdego psiaka, jednego szybciej, inny wymaga więcej pracy. Oczywiście są też psy użytkowe, które pilnują obejścia. Duże, zwłaszcza kudłate, z długą sierścią psy dobrze się czują w budzie, ale trzeba im zapewnić wybieg, spacer, odpowiednie pożywienie. W warunkach budy i łańcucha nie radzą sobie psy małych ras i krótkowłose, i te, które wcześniej były w mieszkaniu.

D.K.: Ile jest ras psów? Proszę podać te przyjazne i te groźne?

M.B.: Na świecie jest zarejestrowanych ponad 500 ras psów i przybývają nowe. Są rasy specjalnie hodowane do walk i obrony, jak pit bull, rottweiler, moskiewski stró¿ujący, owczarek kaukaski. Hodowle takie muszą mieć specjalne pozwolenie.

Z drugiej strony są psy genetycznie łagodne, do pracy z osobami niewidomymi, dziećmi, do dogoterapii. Są to golden retrievery, labradory. Bardzo przyjazne są rasy psów „do towarzysztwa”, średnie i małe, jak pudle, pinczery, spaniele, mopsy, ratlerki. Ale zawsze twierdę, że i tak najmiłsze i najmądrzejsze są kundelki. Rasa to jedno, a wychowanie i traktowanie psa to drugie. Umiejętne postępowanie z psem, łagodność, spokój, dobre traktowanie gwarantuje, że wychowamy sobie mądrego i oddanego przyjaciela.

D.K.: Pies podwórzowy, pokojowy, pastercki, obronny, pies-ratownik, pies-przewodnik - czy taki podział wystarczy?

M.B.: Jeszcze bym podzieliła na rasy duże i olbrzymie (jak wilczarze, dogi, kaukazy, bernardyny), średnio-duże (owczarki niemieckie, berneńskie, wyžły, charty, doberman), średnie (pudle, spaniele, mopsy) i małe (jak chihuahua, yorki, ratlerki, pudelki toy, shih-tzu, jamniki miniatuarki - to takie przytulanki pod pachę i do ubierania w kapelusiki. Ale też można wyróżnić rasy długowłose (maltańczyk, chart afgański, york terier, pudel), szorstkowłose (wyžel niemiecki, jamnik, terier), krótkowłose (bokser, doberman).

Dodam, że jak mówimy o psie rasowym, to jest to pies z zarejestrowanej w Związku Kynologicznym hodowli, ma rodowodowych rodziców i jest wystawiany na wystawach psów rasowych. Szczenięta takie są drogie, nie kupimy ich na giełdzie za 100 czy 200 zł. Wszystkie inne, nawet te bardzo podobne np. do boksera czy yorka, to zwykłe kundelki. I te nie mogą być sprzedawane, tylko oddawane za darmo. To prawo ma ograniczyć rozmnażanie psów pseudorasowych, bez rodowodów.

D.K.: Czy każdy pies nadaje się do tresury?

M.B.: Chyba tak, choć jak wśród ludzi, są psy mądrzejsze i te mniej bystre. Cierpliwa praca, nagradzanie smaczkami, nigdy bicie i krzyk! - przynosi zawsze efekt. Niektóre rasy są genetycznie podatne na naukę, jak owczarki niemieckie, australijskie, belgijskie, goldeny, border collie, doberman. Dlatego znajdują pracę w policji, straży granicznej, wojsku oraz towarzyszą osobom niepełnosprawnym, niewidomym, kalekim, dzieciom upośledzonym, autystycznym. Te nasze domowe burki też muszą znać podstawy nasade dobrego psiego wychowania: wracać na wołanie, nie gonić samochodów i rowerzystów, nie gnębić kotów i kur itp. W miastach popularnością cieszą się psy przedszkola i szkoły różnego stopnia, gdzie psy uczą się razem z właścicielem, przede wszystkim posłuszeństwa.

D.K.: Nie wszystkie psy są tak sympatyczne jak np. filmowy *Reksio*. Czy psa należy się bać?

M.B.: Może nie tyle bać, ale do nieznanych sobie zwierząt podchodzić ostrożnie. Pies wyczuwa lęk człowieka i wtedy przyjmuje postawę wyczekiwaną. Jeśli człowiek patrzy psu w oczy, nie odwraca wzroku, to wg psiego je-

zyka szuka zaczepki. Dlatego widząc obcego psa na drodze, lepiej go ominąć spokojnie, nie patrząc na niego, nie uciekać, by nie sprowokować gonienia i ataku. Unikamy głaskania psa po głowie i targania za skórę na karku - bo też może to poczytać za objaw naszej dominacji.



Laureat nagrody
„Mam swój dom przez Małgosię ‘2009”

D.K.: Od czego bardziej zależy agresywność psa - od rasy, czy też od jego wielkości?

M.B.: Chyba bardziej od tego, jakie ma doświadczenia z przeszłości. Bicie, krzyk, gło-dzenie psa spacza mu charakter do tego stopnia, że pies reaguje na otoczenie agresją. Normalny, socjalizowany pies swego pana uważa za przewodnika stada i nigdy nie zaatakuję. Chyba, że człowiek nie okazuje psu zainteresowania, jest niestabilny emocjonalnie i pies chce przejąć przewodnictwo. Pewnie, że gorzej sytuacja wygląda w przypadku dużego agresywnego psa, bo może wyrządzić dużą krzywdę człowiekowi. Dokuczliwe też potrafią być małe jazgotliwe pieski wieszające się na nogawkach spodni przechodnia. Ze statystyki wynika, że wśród psów, które pogryzły ludzi, oprócz rottweilerów, mastiffów, bullterierów dużą grupę stanowią jamniki, a to przecież takie spokojne domowe psy.

D.K.: Zdarza się, że łagodny pies zaatakował np. dziecko, dlaczego?

M.B.: Musi dojść do takiej sytuacji, że pies wyjdzie ze swej roli „opiekuna stada”, którego członkiem jest dziecko. Jakiś impuls, może krzyk, może ucieczka, może zadanie psu bólu powoduje, że pies atakuje. A jak poczuje krew, często jest to tak silny instynkt zabijania, że nie przestaje mimo interwencji z zewnątrz.

D.K.: Czy pies potrafi się odgryźć, czyli zemścić się za krzywdę?

M.B.: Nie przypisujemy psu cech człowieka. Mściwość nie jest psią cechą. Pies może po prostu pamiętać, że dana osoba mu dokucza, bije, źle traktuje i pies boi się jej - z czasem lęk przeradza się w agresję i pies gryzie ze strachu. Złazszcza, jak jest zapędzony w „kozi róg” i nie ma gdzie uciec, wtedy może zaatakować.

D.K.: Jak długo żyje pies i jak przeliczamy jego wiek na nasze lata?

M.B.: Długość życia psa zależy od rasy, wielkości, warunków utrzymania, zdrowia. Generalnie psy małych ras żyją dłużej, do 16, 17 lat, a w przypadku większych, jak owczarki,

bokserzy, bernardyny - osobniki dziesięcioletnie to już staruszki. Dojrzałość osiągają w wieku 7-10 miesięcy, i to „ludzkie” 15 lat. Do porównywania wieku psa i człowieka służą specjalne tabele. Średnio przyjmuje się, że jeden rok życia psa to 5 lat naszych.

D.K.: Zważywszy psa to proste, a jak należy go prawidłowo zmierzyć?

M.B.: Wymiary psa podajemy, mierząc go w kłębie, czyli w pozycji stojącej od ziemi do końca łopatek, oraz długość - od nosa lub karku do nasady ogona.

D.K.: Pies to wierny przyjaciel człowieka - jak to należy rozumieć?

M.B.: Ktoś mądry powiedział: „Pies jest jedynym stworzeniem na ziemi, które kocha cię więcej niż siebie samego”. Myślę, że nie ma sensu tego analizować tylko potraktować jako pewnik.

D.K.: Żyć z kimś jak pies z kotem, czyli źle. Który z tych zwierząt jest tutaj bardziej winien?

M.B.: Raczej pies, bo ma w swym charakterze pogoń za uciekającym stworzeniem. Kot ucieka, bo czuje odwieczny lęk przez psimi zębami. I tak koło się zamyka. Czasem to człowiek szczuje psa na kota i to on ponosi winę za późniejsze konflikty. Ale bardzo często kot i pies to super przyjaciele! Dzielią miskę i posłanie, grzeją się wzajemnie w zimie, bawią, dokazują. Jak są razem wychowane, to nie ma konfliktu.

D.K.: Kota kojarzymy z myszą, bociana z żabą, a psa z kością. Czy on tak naprawdę lubi gryźć kości?

M.B.: Bardzo lubi, bo to źródło wapnia, składników mineralnych, sposób na nudę, zajęcie na dłuższy czas. Zwłazszcza dla młodych psów, którym rosną stałe zęby i swędzą dziąsła. Ale nie znaczy to, że kości są podstawą pożywienia. To tylko uzupełnienie codziennego posiłku, nie częściej jednak niż dwa razy w tygodniu. Kość podajemy jako nagrodę i zabawkę, nigdy zamiast posiłku. Mówię tu oczywiście o dużej kości szpikowej lub schabowej, surowej. Nie wolno podawać kości z drobiu, złazszcza z indyka i gęsi, są zbyt ostre i mogą ranić jelita psa.

D.K.: Czym nie powinno się karmić psa?

M.B.: Właśnie samymi kośćmi czy chlebem mocznym w wodzie, jak to się jeszcze zdarza na wsi. Albo śrutą dla świń. Pies jest zwierzęciem mięsożernym i to trzeba zaakceptować. Dobrym sposobem jest karminie psa gotową karmą granulowaną sprzedawaną w dużych opakowaniach, wtedy nie przepłacamy. Albo chociaż dodawanie chrupek do zupy i innych domowych resztek. Najlepszym wyjściem jest gotowanie resztek mięsnych, korpusów drobiowych, podrobów, przelyków itp. z kaszą, makaronem - to pełnowartościowe pożywienie.

D.K.: Czy pełna miska i ciepła buda to wszystko, co należy się psu?

M.B.: To podstawa, do której trzeba dodać trochę obecności człowieka, zabawy, spaceru. Przecież pies siedząc całe życie przy budzie jest bardzo nieszczęśliwy. Nie może biegać, skakać, bawić się z innymi psami i ludźmi, a to przecież ma w psiej naturze. Kontakt z człowiekiem jest ogromnie ważny dla psychiki psa, bo to zwierzę żyjąc niegdys w stadzie nie lubi być samo.

D.K.: Każdy pies powinien być zaszczepiony przeciwko wściekliznie. Czym jest ta choroba?

M.B.: Wścieklizna jest śmiertelną chorobą odzwierzęcą. Powoduje ją wirus, który atakuje układ nerwowy i który przenoszony jest w ślinie zakażonego osobnika. Czyli pokąsanie przez chore zwierzę (psa, lisa, kota, jenota) skutkuje w 100% śmiercią. Dlatego też dla zdrowia psów, a przede wszystkim ludzi, prawo nakazuje szczepić psy między 3 a 4 miesiącem życia, a potem w terminie ustalonym przez lekarza szczepiącego. Najczęściej jest to szczepienie powtarzane co rok.

D.K.: A inne szczepienia?

M.B.: Poza obowiązkowym szczepieniem przeciw wściekliznie, właściciel powinien. w trosce o zdrowie swojego pupila, zaszczepić go przeciwko najpopularniejszym „wirusówkom”, czyli parwowirozie, nosówce, chorobie Rubartha, leptospirozie i koronawirozie. Szczepienie można zacząć już w szóstym tygodniu życia, przy czym wykorzystuje się do tego szczepionki poliwalentne – jedna szczepionka uodparnia przeciwko wszystkim chorobom. Nie należy zapominać o systematycznym odrobaczaniu (nie rzadziej niż co pół roku) i zwalczaniu pasożytów zewnętrznych. Do tych ostatnich zaliczyć możemy popularne pchły, wszy, wszoły i coraz bardziej dokuczliwe kleszcze roznoszące bardzo groźne choroby (babeszjoza borelioza). Zabieg można przeprowadzić zakraplając lek na skórę psa lub stosując specjalne obroże.

D.K.: Kiedy i gdzie pies może przebywać bez opieki właściciela?

M.B.: Chyba tylko w kojcu, przy budzie, bo nawet jak biega luzem po obejściu, to też właściciel powinien mieć baczenie na pupila. Pies nie może być na drodze, ulicy, szosie, bo stanowi zagrożenie dla ludzi i pojazdów, ani w lesie, bo zabrania tego prawo łowieckie. Zawsze za psa odpowiada właściciel.

D.K.: Jak nazywa się nauka o psach?

M.B.: Kynologia - to nauka o psach. Łączy się z nią behawiorystyka, czyli nauka o zachowaniu zwierząt, zoologia, czyli wiedza o zwierzętach, weterynaria, czyli nauka o chorobach i leczeniu zwierząt.

D.K.: *Pies psu ogona nie ugryzie, Psy się o lata nie biją* - to przykłady przysłów o tych czworonogach. Czy może Pani dodać jeszcze następne i wyjaśnić ich znaczenie?

M.B.: *Wieszać na kimś psy* - czyli kogoś obgadywać, obsmarować
Wygonić jak psa, ochrzanić jak burą sukę - skrzyknąć kogoś, złajać
Pogoda od psem - zimno, deszczowo, wietrznie
Psim śwędem - łatwo, bez trudu
Pies ogrodnika - sam nie skorzysta, innemu nie da

D.K.: Ale są też powiedzenia wyjątkowo nieprzyjemne, np. *Łże jak pies. Wredny jak pies...* Ile czasu dziennie pies może przebywać na łańcuchu i jak długi powinien być ten łańcuch?

M.B.: Wg ustawy łańcuch nie może być krótszy niż 3 metry, a czas przebywania psa to maksimum 12 godzin na dobę. Nikt oczywiście nie będzie stał przy psie z zegarkiem w ręku, ale chodzi o to, by pies mógł sobie pobiegać, pobiec z człowiekiem, pospacerować. Nie może być przykutym do budy przez całe swoje smutne życie.

D.K.: łańcuch to przykra konieczność... A inne akcesoria, jak smycz czy kaganiec?

M.B.: Alternatywą łańcucha może być kocyk, zadaszony lub nie, ogrodzony wybieg itp. Na łańcuchu nie mogą być szczenięta do 6 miesiąca życia. Właściwie pies poza posesją powinien być na smyczy, w mieście także w kagańcu. Podobnie w środkach masowej komunikacji.

D.K.: Co Pani sądzi o ubieraniu piesków? Czy one to lubią, czy tylko cierpliwie znoszą dziwactwa właścicieli?

M.B.: Te pieski-maskotki od urodzenia są traktowane jak laleczki. Myślę, że to tolerują, w końcu są w centrum zainteresowania właściciela, a to bardzo im potrzebne. Z drugiej strony psie buty czy kożuszek w czasie siarczystych mrozów na pewno opóźniają wyzębienie organizmu, co idzie na zdrowie naszemu towarzyszowi. W naturze żadne zwierzę nie nosi ubrań, prawda?

D.K.: Od kilku lat 1 lipca obchodzony jest Dzień Psia. Jakie życzenia w tym świątecznym dniu miałby przeciętny Burek czy Łatek?

M.B.: Na pewno każdy pies by chciał mieć swój dom i pana. Mieć schronienie od słońca i mrozu, życzliwość ludzi, pełną miskę, rękę do głaskania.

D.K.: Przy wejściach na podwórka spotykamy tabliczki o różnych treściach, np. *Zły pies, Groźny pies, Ja tu pilnuję* itd. Które ostrzeżenie się Pani podoba lub nie podoba?

M.B.: Tabliczka jest potrzebna, by ostrzec przed ewentualnym atakiem psa na osobę wchodzącą na posesję. A treść? Zabawna jest „Zły pies, ale gospodyni jeszcze gorsza”, ale każda spełnia swoje zadanie.

D.K.: Pies występuje w tytułach książek, np. *O psie, który jeździł koleją, Ferdynand Wspaniały, Reksio i Pucek*, a w Krakowie znajduje się nawet pomnik wiernego psa Dzoka. Widać, że psy na ogół lubimy - za co szczególnie?

M.B.: Chyba za to psie przywiązanie. Za bezgraniczną miłość, którą obdarzają człowieka. Za wierność, która jest psim symbolem. Pies to najlepszy przyjaciel człowieka i jest tego wiele przykładów. Pies nie opuści człowieka, który stracił pieniądze, dom i tym samym przyjaciół, dla niego to nadal ten sam pan i władca. Poza tym jest wiele osób samotnych, które poza psem nie mają nikogo bliskiego. A tak mają z kim pójść na spacer, opiekować się, porozmawiać.

D.K.: A więc, z dobrym opiekunem, pieskie życie wcale nie musi być takie pieskie?

M.B.: Oczywiście, dobry i mądry opiekun to gwarancja dobrego i długiego życia psa.

D.K.: Dziękuję Pani za rozmowę oraz praktyczne rady i wskazówki.

Daria Kruk
we współpracy z dziadkiem

**MECHANIKA
ELEKTRYKA
SAMOCHODOWA**

504 974 713
jacek7702@op.pl

Stegna
ul. Piastowska 23
/ wyjazd z Jednoróżką na Lipę /



Z twórczości Stanisława Dąbrowskiego

Wiersz pt. *Sala nr 2* powstał 25 stycznia 1972 r. w trakcie pobytu autora w szpitalu



w Makowie Mazowieckim. Dziadzio był wesoly i lubił zarty. Różne sytuacje opowiadał z humorem. Tak też opisał czas spędzony w szpitalu. Życzę miłej lektury wiersza oraz na Nowy Rok - umiejętności patrzenia z humo-

rem na codzienne trudy naszego współczesnego bytowania.

Barbara Płoska

Sala nr 2

Tu na sali numer dwa,
Która aż sześć łózek ma,
Sześć łózeczek jak należy,
Sześciu chorych na nich leży.

Nie wiem jak ich tu wyliczyć,
Chociaż wszystkim zdrowia życzę,
Mówić o tym nie wypada,
Bo urwisy to nie lada.

I tak zacznę prosto z mosta,
Co na pierwszym łóżku leży,
Który prawi jak starosta
Na niczym mu nie zależy.

Może kto i się obrazi
Jak on mu kawała dotnie
Jemu tam się nie rozłazi,
Každy przegra z nim smrotnie.

Potrafi on różnie sztuki
Wskrzesza nawet zdechłe muchy
Wciąż kawały świeże gada
Sala śmiechem odpowiada.

Nie jeden się za szwy trzyma
Inny się od śmiechu wzdyma
Zeszli raz się te urwisy
Patrzę a tu wchodzi łysy.

Pytam czemu ma łysinę
On powiada że w rodzinę,
Pan Kordowski o nim mowa,
Te do niego mówi słowa.

Panie czym ja dobrze słyszał,
Czy i matka była łysa?
Na to sala ryknie śmiechem,
Szpital odpowiada echem.

Siostry z dyżurki wypadły,
I od śmiechu aż się kładły.
I tak co dzień do północy,
Nikt tu nie przymruży oczka.
Siostry spać nas wyganiają,
I na sen zastrzyki dają.

Trzeba kończyć to bazgranie,
Bo mi siostry sprawią lanie,
A to nie należy już do przyjemności,
By mnie miały boleć dwa tygodnie kości.

Stanisław Dąbrowski

Skok na GOK

Śmiało można powiedzieć, że gmina Krasnosielc ma szczęście od wielu, wielu lat jeśli chodzi o kulturę i działalność społeczną, choć każda z szefowych najważniejszej w tym obszarze instytucji - jakim jest Gminny Ośrodek Kultury, miała inne priorytety działania i w innych obszarach była najaktywniejsza.

Obecnie szefową GOK jak zapewne wszyscy Czytelnicy Wieści wiedzą, jest Pani Beata Heromińska, drażdżewianka, a okazją do podsumowania kilkuletniej pracy GOK jest „wezwanie” jej przed oblicze podobno najgroźniejszej komisji Rady Gminy, jaką jest Komisja Rewizyjna.

Cóż zatem możemy powiedzieć o pracy GOK za okres ostatnich 4 lat w cyfrach i zestawieniach? Otóż kwota przeznaczona na działania GOK to niezmiennie 262 000 zł. Wchodząc w szczególności widzimy, że w kolejnych latach rosły wpływy z wynajmu pomieszczeń w GOK, najchlubniejszym wyjątkiem tu jest rok 2011 kiedy były one znacząco wyższe, co wynikało z prowadzonego wówczas na terenie gminy projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w Gminie Krasnosielc” skutkującego odpłatnym wynajmem pomieszczeń. Darowizny pieniężne od pierwszego roku zarządzania Pani Beaty wyniosły ok. 8 tys zł i w całości były związane i przeznaczone na przeprowadzenia Dni Krasnosielca. Koszty samych Dni Krasnosielca wynoszą corocznie ok. 50 000 zł. Innym twardym dowodem działań GOK-u jest ilość imprez, i tak w 2010 było ich 6 oraz dodatkowo 4 z PROW*, w 2011 r. - pierwszym urzędowania Pani Beaty, już 17 i w kolejnych dwóch po 24 - trend wzrostowy jest aż nadto widoczny.

Pochwalić należy gospodarskie ustanowienie zasady i jej konsekwentna realizacja, aby fundusze wypracowane na wynajmie pomieszczeń wraz z kuchnią był wykorzystywane na poprawę warunków technicznych tychże pomieszczeń. I tak z zarobionych w roku 2010 - 22 445 zł wykonano, zakupiono lub wyremontowano za ok. 17 000 zł, w tym:

- remont łazienek na parterze po stronie biurowej
- remont pomieszczenia biurowego
- zakup kuchenki gazowej, patelni elektrycznej, chłodziarki i zmywarki.

W roku 2011:

- utworzono kuchnię na piętrze, wyposażając ją m.in. w lodówkę, kuchenkę, szafki i okap - szacunkowa wartość 3 000 zł
- zakupiono mikrofony zbierające i odsłuch - szacunkowa wartość 3 000 zł
- zakupiono dwa regały - szacunkowa wartość 3 500 zł
- zamontowano rolety na części okien na piętrze - szacunkowa wartość 1 000 zł
- zakupiono kolumnę aktywną - odsłuch do sprzętu nagłaśniającego - 1 000 zł.

W roku 2012:

- remont sali wykładowej i korytarza oraz

zakup termy - wartość 36 000zł

- zakup Multikaru (przewód do sprzętu nagłośnieniowego) - 1 500 zł i aparatu fotograficznego - 1 862 zł.

W roku 2013:

- zakupiono 120 krzeseł - 3 301 zł i 20 stołów i dwa wózki do ich przewozu za kwotę 13 000 zł
- zmieniono płytki na podłodze w kuchni na parterze - 4 000 zł oraz zakupiono stół do kuchni ze stali nierdzewnej
- zamontowano na I piętrze na pozostałych oknach rolety - 1 700 zł.

Jeśli chodzi o działalność kulturalną to podtrzymano tradycję organizacji:

1. Dni Krasnosielca - jako sztandarowej imprezy w naszej gminie
2. Przeglądu zespołów zapustnych w Rakach
3. Przeglądu Kolęd i Pastorałek w Krasnosielcu
4. Przeglądu Pieśni Wielkopostnych w Amelinie

Ponadto Pani Beata wraz z zespołem GOK i innymi współpracownikami zainicjowali szereg działań, które również stały się już cyklicznymi, a należą do nich m.in.:

1. Muzyka w Parku w okresie letnim
2. Kostiumowy Bal Karnawałowy - dla dorosłych
3. Spotkania warsztatowe dla członkiń KGW i osób nie zrzeszonych w koła
4. Gminny Dzień Dziecka
5. Szlachetna paczka - udział w ogólnopolskiej akcji społecznej

Wiele pomysłów na działania w środowisku gminy, głównie z braku wystarczającego zainteresowania mieszkańców, nie jest kontynuowana, jednak nie zraża to Zespołu Pani Beaty do wymyślenia i realizacji nowych inicjatyw. W GOK pojawiło się szereg nowych zajęć popołudniowych zarówno dla dzieci jak i dorosłych: fitness, Zumba, zajęcia „Coś z niczego”, warsztaty malarstwa olejnego. Były także propozycje nauki gry na instrumentach klawiszowych, strunowych i perkusyjnych oraz nauka języka angielskiego lecz nie cieszyły się zainteresowaniem. Pojawiają się także propozycje wyjazdów do teatru, i kina.

Myślę, że taki właśnie stan aktywności kulturalnej w naszej gminie wynika głównie z działań samej Pani Beaty oraz jej charakteru. Oprócz wielkiej pomysłowości i inicjatywy posiada rzadki talent pozytywnego motywowania do pracy ludzi w swoim otoczeniu. Nie widać również osób, które by jej w tym przeszkadzały oraz zarówno Pan wójt jak i cała Rada Gminy przychylnie i z szacunkiem patrzy na te działania.

Tak sama, w skromny sposób mówi o efektach swojej pracy:

- Bardzo się cieszę, że mieszkańcy naszej

gminy korzystają z proponowanych przez GOK różnych form spędzania wolnego czasu. Staramy się urozmaicać tę ofertę, a jednocześnie dawać możliwość poszerzania horyzontów i inspirować do sięgania po „nowe”, nie zapominając o tradycjach, chociażby rękodzieła, obrzędach i zwyczajach narodowych i lokalnych.

Pragnę podziękować wszystkim tym, którzy tworzą kulturalną sieć Gminy Krasnosielc, a kryją się pod oficjalną nazwą instytucji czy stowarzyszeń. Dzięki wspólnym działaniom można więcej i lepiej.

Pani Beato, jeśli dokonany przez Panią skok na GOK - tak można rymem ująć, to jest on iście w stylu Vabank - skuteczny i z klasą.

Sławomir Rutkowski

- PROW - Program Rozwoju Obszarów Wiejskich

Aktywny Obywatel Śmieci po nowemu

W sprawie śmieci dalszych słów kilka - z ważnych rzeczy proszę pamiętać i stosować:

1. **Popiół, podobnie jak pampersy** zaliczamy do śmieci „mokrych”!
2. Starajmy się jak najwięcej odpadów z naszych domowych gospodarstw umieszczać na swoich kompostownikach - będzie to miało wpływ na cenę odbioru śmieci w przyszłości.
3. Wystawiając kontenery ze śmieciami, możemy obok w workach wystawić również inne niemieszczące się w nich odpady komunalne, a MPK ma obowiązek je bezpłatnie odebrać.
4. MPK niebawem dostarczy nalepki do oznakowania koszy na do śmieci tzw. „mokrych” i „suchych”.
5. Oznakujmy widocznym numerem swój dom.

6. Opłaty powinniśmy dokonywać:

- w kasie Urzędu Gminy Krasnosielc
- bądź na rachunek bankowy Urzędu Gminy Nr 70 8917 0001 0000 0026 2000 0010 wpisując w tytule płatności - np. *opłata za odpady, za 1 kwartał 2014*. Prośba - jeśli to możliwe płacić Państwo łącznie za kilka miesięcy, by zmniejszyć ilość wypisywanych dokumentów.

Jeśli zmienia się liczba osób stale przebywających w gospodarstwie domowym należy to zgłosić do pracownika UG - Pani Ewy Jaworskiej tel. 29 714 00 55, do niej również należy zwracać się z wątpliwościami i uwagami, szczególnie tymi krytycznymi do firmy wywożącej śmieci.

Sławomir Rutkowski

Wypożyczalnia Kostiumów

KRASNOSIELC

666-057-751

Oferujemy stroje dla dzieci i dorosłych na bale karnawałowe, jasełka i przedstawienia

www.wypożyczalniabajka.pl

Nad czym radziły komisje Rady Gminy Krasnosielec

Radni Gminy Krasnosielec pracują głównie na komisjach, w czasie których zapoznają się i oceniają funkcjonowanie różnych obszarów naszej gminnej codzienności – wtedy jest dyskusja i rozmowa, czego zapewne brakuje wszystkim uczestnikom sesji. Praca taka odbywa się w ramach trzech komisji – nazwijmy je zwyczajnymi oraz dodatkowej, zwanej rewizyjną, a są nimi:

1. **komisja finansów**, której pełna nazwa brzmi: komisja ekonomicznego rozwoju gminy, rolnictwa i finansów,
2. **komisja oświaty**, a właściwie: komisja oświaty, kultury, zdrowia i opieki społecznej
3. **komisja samorządowa**, czyli: komisja ds. samorządu przestrzegania prawa, porządku publicznego i ochrony środowiska
4. **komisja rewizyjna**.

Komisje zwoływane są przez ich przewodniczących, z reguły raz w miesiącu przed sesją rady gminy. Te w grudniu minionego już roku, odbyły się pomiędzy 12 a 16 grudnia, zajmując się:

1. **Komisja finansów** analizowała koszty funkcjonowania Zakładu Obsługi Szkół i Przedszkoli, które przedstawiła Dyrektor ZOSiP Teresa Wierzbicka. Po zapytaniu radnych przekazała również informacje o średnim koszcie utrzymania jednego ucznia w poszczególnych placówkach szkolnych na terenie gminy /ostanie pełne dane za rok 2012/, i tak średnio dla placówek szkolnych wyniosły one **8 493 zł/ucznia**, w tym dla poszczególnych szkół przedstawia się to następująco:

- Gimnazjum – 7 883 zł/ucznia
 - Szkoła Podst. w Amelinie – 19 856 zł/ucznia
 - Szkoła Podst. w Drażdżewie – 11 089 zł/ucznia
 - Szkoła Podst. w Krasnosielcu – 7 584 zł/ucznia
 - Szkoła Podst. w Rakach – 19 946 zł/ucznia
 - Przedszkole w Krasnosielcu – 6 961 zł/ucznia
- /koszty obejmują pełne funkcjonowanie danej placówki za wyjątkiem remontów i inwestycji oraz kosztów wyżywienia – wyżywienie opłacają rodzice/ - patrz wykres poniżej.

2. **Komisja oświaty** analizowała stan zdrowia i higieny uczniów w placówkach oświatowych na terenie gminy, na podstawie informacji przedstawionych przez pielęgniarkę szkolną Teresę Obrebską.

3. **Komisja samorządowa** omówiła stan realizacji nowej ustawy śmieciowej, który przedstawiła pracownica Urzędu Gminy Ewa Jaworska.

4. **Komisja rewizyjna** zaprosiła na spotkanie przedstawicieli firm, które wygrały przetarg na zimowe utrzymanie dróg gminnych. Obecny na spotkaniu Pan Marek Mikulak – dbający o północną część gminy, zgłosił pełną gotowość do pracy.

Ponadto zgodnie ze stałą praktyką wysłuchano informacji wójta o działaniach wójta i podległych mu pracowników oraz przedyskutowano wybrane tematy.

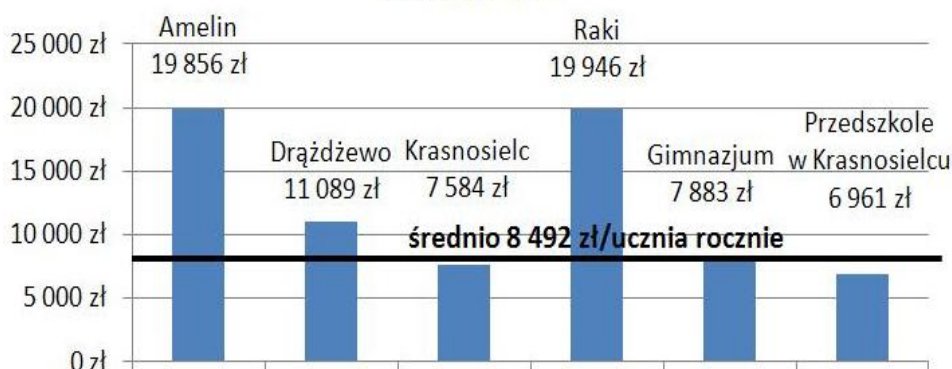
W styczniu 2014 roku komisje obradowały pomiędzy dniami 16 i 21, poruszając następujące zagadnienia:

1. **komisja finansów**: analiza finansowa działalności Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Koordynator Stanisława Gołaszewska poinformowała, że na terenie gminy w 2013 r. funkcjonowało 25 sklepów prowadzących sprzedaż napojów al-

Rodzaj placówki szkolnej	Miejscowość	Koszt utrzymania jednego ucznia w danej placówce szkolnej w roku 2012
szkoła podstawowa	Amelin	19 856 zł
	Drażdżewo	11 089 zł
	Krasnosielec	7 584 zł
	Raki	19 946 zł
	średnio w szkołach podstawowych	10 689 zł
Gimnazjum	Krasnosielec	7 883 zł
Przedszkole	Krasnosielec	6 961 zł
średnio we wszystkich placówkach oświatowych na terenie gminy Krasnosielec		8 493 zł

Przedszkola inne niż w Krasnosielcu funkcjonują w ramach szkół podstawowych

koszt utrzymania jednego ucznia w placówkach szkolnych na terenie gminy Krasnosielec w roku 2012



koholowych, wartość sprzedanego alkoholu będzie wyliczona po 31 stycznia kiedy przedsiębiorcy złożą stosowne oświadczenie o wartości sprzedaży napojów alkoholowych. Wartość ta najprawdopodobniej będzie zbliżona do wartości z 2012 r., która wyniosła 2 290 855,40 zł. Następnie przedstawiła poszczególne wydatki jakie w ciągu roku ponosi GKRPA.

2. **Komisja oświaty**: przeanalizowała inwestycje szkół na terenie gminy za 2013 r. i planowane na 2014 r. na podstawie informacji przedstawionej przez Agnieszkę Klik – p.o. Głównej Księgowej ZOSiP, patrz poniższa tabela.

Rodzaj placówki szkolnej	Miejscowość	Wydatki na remont	
		dokonane w 2013 r.	planowane na 2014 r.
szkoła podstawowa	Amelin	7 668 zł	11 600 zł
	Drażdżewo	33 644 zł	39 100 zł
	Krasnosielec	19 300 zł	17 300 zł
	Raki	5 996 zł	50 300 zł
	Razem:	66 608 zł	118 300 zł
Gimnazjum	Krasnosielec	17 092 zł	17 300 zł
Przedszkole*	Krasnosielec	28 423 zł	11 500 zł
Razem:		112 124 zł	147 100 zł

* - z czego 9 tys zł z dochodów własnych

3. **komisja samorządowa**: zaopiniowała sprawozdania z wykonania Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w 2013 r. oraz Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii za 2011-2013 r., ponadto zaopiniowała pozytywnie Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na 2014 r. oraz Gminny Program Przeciwdziałania Narkomanii na lata 2014-2016.

4. **komisja rewizyjna**: wysłuchała przedstawioną przez p.o. Dyrektora GOK Beatę Heromińską, informację o działaniach podległego jej podmiotu za okres minionych 4 lat. Uczestnicy komisji oraz wójt wyrazili swoje pełne zadowolenie z prowadzonych przez GOK działań – szczegóły informacji w artykule „Skok na GOK” niniejszych Więści.

Na komisjach wysłuchano również informacji wójta o realizacji zadań Urzędu oraz przedyskutowano wybrane tematy.

Sławomir Rutkowski

Uwaga rolnicy! Zapisy na kurs chemizacyjny!

Ośrodek Doradztwa Rolniczego przypomina, że w tym roku tracą ważność zaświadczenia o ukończeniu kursu chemizacyjnego w roku 2009. Obecnie kurs dla osób, które uczestniczyły w latach poprzednich i uzyskały zaświadczenia, trwa 1 dzień i kosztuje 75 zł. Dla „nowych” rolników kurs będzie dwudniowy i kosztuje 150 zł. Kursy te odbędą się wiosną tego roku i prosimy zapisywać się już teraz w ODR-ze, w Urzędzie Gminy, pok. numer 6 (Małgorzata Bielawska, 692 781 745 lub 29 71 40 057).

Małgorzata Bielawska

Święci obecni w polskiej tradycji chłopskiej

Są takie dni w ciągu roku liturgicznego, których treść znalazła odzwierciedlenie w codziennym życiu dawnych mieszkańców wsi nad Orzycem. Wydarzenia opisane w Ewangelii, różne epizody z życia Chrystusa, Jego matki oraz Apostołów oddziaływały na wyobraźnię ludzi, sprawiając, że to, co głosił



Kościół, wzbogacano jeszcze o legendy, nowe zwyczaje, wierzenia a czasem zabobony. Tak było ze świętem Bożego Narodzenia, a zwłaszcza z Wigilią, kiedy głęboko przeżywano nie tylko narodziny Dziecięcia, ale i utrwalone od wielu pokoleń przekonanie, że w tym dniu czas i przyroda powracają do sytuacji tuż po stworzeniu świata, kiedy istniał raj. Wierzone, iż tak istotnie jest, chociaż tego nie widać. Stąd płynęło przeświadczenie o powrocie na ziemię w tę świętą noc narodzin Zbawiciela dusz zmarłych przodków, o ludzkiej mowie zwierząt, o przemienianiu się wody w wino – słowem – uważano, że na czas wigilijnej nocy ziemia upodabnia się do miejsca, w którym żyli Adam i Ewa. Wyobraźnię ludową pobudzały także: Święto Ofiarowania Pańskiego, kiedy to płomieni i sadzy z gromnic używano do podobnych celów jak poświęconej na Trzech Króli kredy, środa popielcowa z jej pokutną atmosferą, Wniebowzięcie Maryi Panny i inne uroczystości.

Źródłem inspiracji ludowej wyobraźni stały się także życiorysy świętych. Tak popularne niegdyś „Żywoty świętych”, pełne opisów cudownych wydarzeń, niezwykłych czynów dokonywanych w imię miłości Boga i bliźniego, wstrząsających obrazów męczeńskiej śmierci tych heroicznych ludzi, głęboko zapadały w pamięć i serca. Myślano o tym wszystkim w dniu świętej Barbary, św. Mikołaja, św. Tomasza, św. Szczepana, św. Błażeja, św. Agaty, św. Apolonii, św. Walentego, św. Marcina. Poszczono, składano im ofiary, a przede wszystkim modlono się do nich jako do patronów, pomocników w określonych trudnych sprawach, prosząc o wstawiennictwo do Stwórcy. Wierzone w skuteczność oddziaływania przedmiotów uświęconych męczeństwem tych postaci – soli św. Agaty, jabłek i świeczek św. Błażeja, masła św. Bartłomieja, ziół. Wszyscy „wiosenni” święci byli opiekunami zieleniejących się pól, skubiącego młodą trawę i mnożącego się bydła; św. Jerzy, św. Wojciech, św. Jan Chrzciciel to właśnie patroni zwierząt domowych, św. Marek – roślin okopowych.

Kolejnymi orędownikami, szczególnie szanowanymi na polskiej wsi, byli patroni- obrońcy: od trudnego porodu – św. Katarzyna, od bezpłodności – św. Idzi, od ospy – Dziewięciu Męczenników, od chorób oczu – św. Otylia i św. Łucja, od bólu zębów – św. Apolonia, od pijaństwa – św. Bonifacy. Z modlitwami kierowano się też do patronów-pomocników: w małżeńskiej niezgodzie – do Czterech Ewangelistów, w przypadkach bez wyjścia –

do św. Tadeusza Judy, od zguby – do św. Antoniego Padewskiego. Poważanymi świętymi byli też patroni-opiekunowie: wilków (Mikołaj), kruków (św. Łukasz), bocianów (św. Wojciech) koni, (św. Jerzy) itd.

Poszczególne święci zostali powiązani z dniami, porami roku i stąd pozostały nam takie przysłowia jak: od św. Marcina zima się zaczyna, na św. Grzegorza idzie zima do morza, św. Katarzyna adwent rozpoczyna itd.



Ważnymi postaciami dla polskiej wsi, umieszczonymi w kulcie świętych, są patroni dobrych zbiorów. Wśród tych, o których wstawiennictwo się modlono należy wymienić: św. Bartłomieja, św. Jerzego, św. Marka, św. Szczepana, św. Izydora Oracza. Święty Roch natomiast jest patronem zwierząt, bydła domowego oraz psów. Jest on również wraz ze Świętym Sebastianem patronem chroniącym przed zarazą. Orędownikiem dotkniętych przez żywioł wody jest Jan Nepomucen, a tym, który chroni od pożaru św. Florian i św. Wawrzyniec.

Lista świętych wspierających polską ludność wiejską na przestrzeni dziejów jest dość pokaźna. Postacie te, ze względu na swoje ludzkie pochodzenie, były bardziej przystępne przeciętnemu człowiekowi, który w sprawach mniejszej wagi nie miał śmiałości zwracać się bezpośrednio do Boga. Święci stali się pośrednikami ludzi w kontakcie ze Stwórcą, którzy za ich wstawiennictwem kierowali swoje modlitwy do Boga.

Większość powstałych z inspiracji nauki Kościoła zwyczajów i wierzeń ludowych uległa zapomnieniu, a trud ożywiania wielu z nich byłby bezcelowy. Ale trzeba o nich mówić, trzeba je dokumentować jako wspaniałą spuściznę kultury polskiej. Miałam to na uwadze przysłuchując się opowieściom starych ludzi snujących wspomnienia ze swojej młodości, sięgających pamięcią do tamtych lat, gdy ofiarując post i świecąc len, proszono św. Walentego o pomyślne plony, na Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny rozwiązywano snopy w stodole, w dniu św. Wojciecha zakładano bydłu na rogi wianuszki z poświęconych ziół, a na św. Jana przeganiano zwierzęta przez popiół sobótkowego ogniska.

Danuta Sztynch

Szopka bożonarodzeniowa w Amelinie

Jak co roku szopkę bożonarodzeniową w kościele pw. Nawiedzenia NMP w Amelinie przygotowuje ks. Szczepan Borkowski proboszcz tutejszej parafii wraz z grupą parafian.



Zaproszenia ślubne
i okolicznościowe: na Studniówkę,
na I Komunię Św., na Chrzest Św.,
kartki urodzinowe i świąteczne
Wykonujemy również: albumy,
winiетки, zawieszki na butelki,
tablice gości, menu,
podziękowania dla gości.

Oferujemy również wykonanie
pieczętek i wizytówek.

Agnieszka Więckowska

508 734 750

www.jumasthandmade.pl

e-mail: jumast@wp.eu

Pelagia Szajnowska (1924-2010)

Była zawsze tam, gdzie działo się coś ciekawego, pożytecznego, godnego uwagi. Zazwyczaj była inspiratorką tych działań na rzecz rodzinnej wsi, parafii i środowiska. Takie i podobne pozytywne opinie wyrażają osoby, które ją znały, ponieważ **Pelagia Szajnowska** to postać nietuzinkowa. Znana i ceniona



daleko poza miejscem pracy i zamieszkania. Długoletnia nauczycielka i dyrektorka przedszkola, pierwsza kierowniczka Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Drążdżewie, przewodnicząca miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, założycielka teatralnego zespołu amatorskiego, inicjatorka wielu przedsięwzięć kulturalno-oświatowych w środowisku.

Pelagia Szajnowska z d. Lesińska urodziła się 20 maja 1924 roku w Drążdżewie. Pochodziła z rodziny wielodzietnej. Miała siostrę i pięciu braci. W tym gronie była trzecią z racji starszeństwa. A to wiązało się z dodatkowymi zajęciami, jak np. opieka nad młodszymi. Rodzice - Jan i Zofia z Gosiów - prowadzili gospodarstwo rolne. Ojciec był także znanym cieślą i stolarzem. Jako fachowiec uczestniczył, w pierwszych latach XX wieku, w gruntownym remoncie drążdżewskiego drewnianego kościoła, późniejszej świątyni parafialnej (w 2007 r. ten zabytkowy kościół translokowano do skansenu w Sierpcu).

W latach 30. ub. wieku Pelagia Lesińska uczęszczała do 7-klasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Drążdżewie, którą ukończyła 21 czerwca 1938 r. Kierownikiem placówki był Leon Chrzanowski, a nauczycielami: Leokadia Emerykówna, Władysław Kamiński, Władysław Kocot, Jadwiga Kowalska, Witold Machnowski, Janina i Karol Matusiakowie oraz Genowefa i Stefan Obrębscy. Lekcje religii prowadzili proboszczowie parafii Drążdżewo: ks. Julian Tysza (do 1936) i ks. Edmund Rzewnicki. Szkoła, nie posiadająca wówczas własnego budynku, mieściła się, w okolicach obecnego ronda im. ks. Stefana Morki, w prywatnych domach: Franciszka Józwiaka, Stanisława Szewczaka i Jana Walendziaka oraz w budynku karczmy Marii Zakrzewskiej. Dalszą edukację przerwała druga wojna światowa. Pelagia Lesińska podczas okupacji działała w strukturach Armii Krajowej w stopniu szeregowca, o pseudonimie Sowa. Pod koniec wojny, w warunkach głębokiej konspiracji, wyszła za mąż za Jana Szajnowskiego, lwowianina, byłego ułana. Drugą parę nietypowych nowożeńców stanowili Hieronim Szytych i Irena Olbrys. Ceremonia ślubna odbyła się w środę 13 grudnia 1944 r. w Karolewie, w mieszkaniu Piotra Grzyba. Młodym Parom pobłogosławił rezydujący tam wówczas ks. Stanisław Puchaczewski (1907-74), proboszcz parafii Różan.

Tuż po wojnie pani Pelagia przystąpiła do realizacji swoich planów zawodowych. Jej pragnieniem była praca z dziećmi, do której miała wrodzone predyspozycje. Uzupełniała więc

edukację na kursach pedagogicznych, m.in. w 1947 r. ukończyła kurs dla wychowawczyń przedszkoli. Pierwszą jej placówką było przedszkole w Rakach (1.09.1947-15.09.1949). Następnie pracowała kolejno: w Przedszkolu TPD w Karolewie (16.09.1949-30.07.1956) oraz w przedszkolach państwowych: w Wólce Drążdżewskiej (1.08.1956-30.09.1961), w Drążdżewie (1.10.1961-30.08.1969) i w Różaniu (od 1.09.1969). We wszystkich wymienionych placówkach pełniła funkcje kierownicze. Pracę zawodową godziła z obowiązkami żony i matki. Wspólnie z mężem wychowywali swoich dwóch synów: Tadeusza (1945) i Wiesława (1949).

Po latach, jej wychowankowie powiedzą, że była pedagogiem z urodzenia. A oto jedna z takich opinii:

*- Jako nauczycielka poszłam w jej ślady, zaaszczepiła we mnie ducha pedagogicznego - wspomina **Bożena Gołota**, bratanica. - Miała ogromny dar do nauczania. Jak na tamte lata stosowała nowoczesne metody pracy, w większości problemowe, praktyczne. Często prowadziła zajęcia na świeżym powietrzu, a jako środki dydaktyczne stosowała materiał przyrodniczy. Pamiętam jak liczyliśmy kasztany,*



Pelagia Szajnowska (1924-2010)

przeszła obojętnie nad krzywdzonym czy potrzebującym.

Jako matka chrestna była dla mnie oparciem. Potrafiła zmobilizować do nauki, pracy



Pelagia Szajnowska z przedszkolakami na zajęciach w plenerze, Drążdżewo, 1962 r.

zołędzie, bazie na gałązkach. Pamiętam też zabawy inscenizacyjne w wiankach uplecionych z polnych kwiatów i liści, i dużo, dużo teatryków kukielkowych, które były jej pasją. Znała się na pracy z dziećmi i nie był to przypadek, że pracując już w przedszkolu w Różaniu, była jednocześnie przez kilka lat wizytatorem metody w zakresie wychowania przedszkolnego.

Pani Pelagia miała też inne pasje, przede wszystkim pasję działalności społecznej i życzliwość, co znajduje potwierdzenie w dalszej wypowiedzi pani Bożeny:

- Jako człowiek oddana pracy społecznej i ludziom. Wszyscy mogli liczyć na jej pomoc, albo przynajmniej dobrą radę. We wszystko, co robiła, angażowała się bez reszty. Mogła sobie na to pozwolić, bo we wszystkim wspierał ją mąż Jan - i przejmował na siebie obowiązki domowe. Zawsze życzliwa, szczerza i głęboko religijna (co podkreślał na jej pogrzebie w Wigilię 2010 r. ks. prob. z Różana). Nigdy nie

i pocieszyć, kiedy tego potrzebowałam. Zawsze mogłam liczyć na Jej zrozumienie, pomoc i wsparcie. Była wyjątkową osobą. Nie znam nikogo takiego jak ciocia Pela.

Kolejne wspomnienia, z uwzględnieniem wielu aspektów pracy i działalności społecznej Pelagii Szajnowskiej, przytacza jej sąsiadka **Henryka Król**:

- Pani Pelagia Szajnowska pracowała w latach 50. w Karolewie. Wtedy funkcjonowała tam tzw. ochronka. Potem prowadziła przedszkole w Wólce Drążdżewskiej. W tym czasie organizowała z mieszkańcami tych miejscowości przedstawienia teatralne dla lokalnego społeczeństwa. Pomagał jej, dostarczając scenariusze, ks. prob. Stefan Morko. Na Święta Bożego Narodzenia organizowała jasełka dla całej parafii w remizie w Drążdżewie. Wystawiano je dwukrotnie w ciągu dnia - po południu dla dzieci i młodzieży, a wieczorem dla starszych.

Od 1961 r. zaczęła pracę w Państwowym Przedszkolu w Drążdżewie. Swoją działalność

społeczną i teatralną przeniosła także do rodzinnej wsi. Miała dar zjednywania sobie ludzi. Stworzyła dość liczny zespół teatralny. Tradycją było wystawianie sztuk w naszej wsi w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia (np. „Zemsta Cyganów”, „Jeden z nas musi się ożenić”) i Wielkanocy (np. „Poncja - córka Piłata”). A potem wyjeżdżaliśmy z przedstawieniami do innych miejscowości (Raki, Baranowo, Jednorozec, Krasnosielec). Część przedstawień reżyserował także Franciszek Szczepański.

W tę pracę wkładała całe serce. Fundusze zebrane z przedstawień i z działalności KGW, którego była również przez jakiś okres przewodniczącą, były przeznaczone na ufundowanie sztandarów dla OSP i szkoły w Drążdżewie. W dniu otwarcia nowego budynku szkoły, 7 czerwca 1970 r., przedstawicielki KGW - Pelagia Szajnowska, Wanda Budna i Zofia Kuśmierczyk - wręczyły ten sztandar na ręce dyrektora Mariana Białczaka.

Pod kierownictwem pani Pelagii KGW organizowało także zabawy publiczne w remizie OSP, wieczorki i spotkania okolicznościowe dla członkiń, które odwiedzały także seniorki (byłe członkinie), np. z okazji Dnia Kobiet, z życzeniami i kwiatami. Organizowano też różnorodny kursy dla gospodyń i społeczności lokalnej, jak kurs zdrowia i higieny, który prowadził lekarz Mach; kurs kroju i szycia pod kierunkiem pani Kolakowskiej z Pienic, czy kurs pieczenia ciast i kurs robienia kanapek i salatek prowadzone przez panią Genowefę Kocot (z tutejszego KGW). Za przewodnictwa pani Szajnowskiej i pani Budnej KGW zakupiło magiel, pralkę i sokowirówkę dla gospodyń wiejskich oraz stołową, która potem była wypożyczana na wesela. Pani Szajnowska była również bibliotekarką w Gromadzkiej Bibliotece w Drążdżewie. Za jej czasów zostały uruchomione punkty biblioteczne w okolicznych wsiach.

Panią Pelagię wspominam ciepło. Była dla mnie bliską osobą i wzorem do naśladowania. Zawsze skora do pomocy. Wprowadziła mnie w arkana pracy pedagogicznej (przez pięć lat pracowałam w Państwowym Przedszkolu w Wólce Drążdżewskiej). Również dzięki niej pracowałam w Klubie Rolnika w Drążdżewie. Mogłam liczyć na jej wsparcie i pomoc w każdej sytuacji.

Wspomniana powyżej biblioteka była kolejnym wielkim dokonaniem pani Pelagii, co z dumą odnotowała w kronice (zapis oryginalny): Dnia 23 maja 1965 roku nastąpiło w Drążdżewie otwarcie Grom. Biblioteki. Był to fakt znamienny dla danej okolicy, gdyż dotąd w Drążdżewie Biblioteki nie było. Istniała tylko Biblioteka szkolna, z której korzystali i dorośli, ale w małym procencie. Otwarcie Biblioteki odbyło się bardzo uroczystie przy współudziale władz Powiatowych i Gromadzkich, jak również miejscowej orkiestry Ochotniczej Straży Pożarnej i liczego udziału mieszkańców tutejszej gromady. Przemówienie wygłosił pierwszy Sekretarz P.Z.P.R. Bonisławski Czesław i on również dokonał przecięcia wstęgi. Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna przygotowana przez miejscową szkołę w remizie strażackiej. Pierwszym kierownikiem nowozałożonej Biblioteki została Ob. Pelagia Szajnowska, wychowawczyni miejscowego Przedszkola. Bi-

blioteka mieści się u Pana Klamy, zajmuje 1 izbę. Otrzymała nowe meble i półki na książki. Księgozbiór w dniu otwarcia Biblioteki liczył 619 woluminów. Do końca roku 1965 ilość woluminów zwiększyła się do 842. Na koniec roku 1965 Biblioteka pozyskała 240 czytelników i tyleż czytelników w punktach, których było 4, co w sumie dało 480 czytelników. W dalszej

części znajdują się szczegółowe relacje ze spotkań i konkursów. Do prowadzenia kroniki podszła z właściwym sobie zapalem i żyłką historyka, gdy we Wstępie zaznaczyła: Rozpoczynając pisanie niniejszej kroniki bibliotecznej nie posiadam żadnych źródeł, na podstawie których mogłabym dokładnie i obiektywnie podać z przeszłości fakty dotyczące kultury na naszym terenie. Z braku tych źródeł w opisie „Rysu historycznego” korzystam z tradycji, jaka się zachowała wśród tutejszych mieszkańców, którzy przejęli ją od starszego pokolenia.

Nie ręczę przeto za całkowitą prawdziwość podanych z przeszłości faktów, choć uważam, że są one zgodne z rzeczywistością.

Placówką tą kierowała przez dwa i pół roku (od stycznia 1968 r. bibliotekę prowadziła Jądwigą Lepkowska).

O rodzicach i rodzinie wspomina także Wiesław Szajnowski:

- Ojciec urodził się we Lwowie. Służył w 5. pułku ułanów, w stopniu kaprala. Na rok przed wybuchem II wojny był strażnikiem na lotnisku „Irena” w Dęblinie. Z zawodu był piekarszem. Pracował u Konkla w Baranowie, następnie w Warszawie i w piekarni w Płoniawach.

Moi rodzice wzięli ślub w Karolewie w domu Grzybów, pobłogosławił ks. Puchaczewski. Ojciec przez kilka lat po wojnie miał zakaz pracy. Potem został listonoszem w Drążdżewie. Dziadek Jan Lesiński, ojciec matki, był z zawodu stolarzem i cieślą. Pokrył w Drążdżewie kościół po remoncie w pocz. XX wieku. Babcia Zofia pochodziła z Gosiów z Lipy, więc ci byli wójtowie gminy Jednorozec - Stanisław Goś i Ireneusz Goś - to nasza rodzina.

Wujek Wincenty Lesiński, starszy brat matki, ukończył przed wojną cztery klasy. Podczas wojny, przez pięć lat przebywał u Niemców w Królewcu. Pracował tam jako jubiler, miał uprawnienia zegarmistrzowskie. Poznał dwa języki. Uczyl mnie niemieckiego, którym wlaďał biegle w mowie i piśmie. Posiadam obrączki, jakie zrobił dla rodziców, pewnie po wojnie.

W 1961 r. OSP w Drążdżewie obchodziła 35-lecie działalności. Z tej okazji KGW, kierowane przez moją matkę ufundowało sztandar, który miał... trzy strony: dwie oficjalne dla PRL, a trzecią przypinaną, ze św. Florianem, dla Kościoła.



Pelagia Szajnowska i Henryka Kuśmierczyk (kucharka) z przedszkolakami, Drążdżewo, 1962 r.

Przez dwa lata przyjeżdżała do nas, do domu w Drążdżewie, aktorka Teatru Narodowego i reżyserowała niektóre sztuki. Pamiętam doskonale te przedstawienia i tytuły sztuk, i odtwórców niektórych ról, i zaangażowanie ks. Morki w rozkwit życia kulturalnego w parafii. I niesamowite poczucie humoru tych ludzi, z proboszczem na czele. Wymownym przykładem chociażby pewien prima aprilis, gdy zaaranżowany został niespodziewany przyjazd ciotki kościelnego, repatriantki z Kazachstanu. Po kuzynkę wyjechał, nadzwyczaj ochoczo, księżym zaprzęgiem, sam zainteresowany i, owszem, przywiózł... Pelagię Szajnowską.

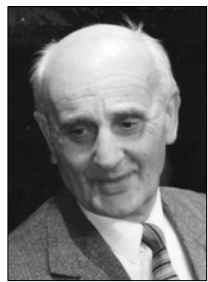
Pelagia Szajnowska od 1969 r. pracowała i mieszkała w Róźnie. Tam przyszło jej zbierać owoce swej pracy. W uznaniu zasług i osiągnięć została uhonorowana Złotą Odznaką ZNP (1972), Złotym Krzyżem Zasługi (1972), Złotą Odznaką TPD (1977) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1983). Jej wcześniejsza działalność oświatowa i kulturalno-społeczna na rodzinnej ziemi na trwałe wpisała się w zbiorową pamięć mieszkańców Drążdżewa i okolic. Ta jej praca i osiągnięcia były wynikiem bezinteresownej pracy zespołu ludzi oddanych swej małej ojczyźnie. Skład zespołu scenicznego z tamtych lat wspomina i wymienia imiennie jego członkini Henryka Król: Wanda Budna (z d. Szczepańska), Jadwiga Galecka (z d. Burlńska), Irena Heromińska (z d. Walendziak), Alfreda Karaszewska (z d. Sochacka), †Czesław Kołodziejczyk, Henryka Król (z d. Skrobecka), Elżbieta Kurowska (z d. Paprocka), Kamila Kurowska (z d. Kaszuba), †Jerzy Kurowski, Ryszard Kurowski s. Antoniego, †Jadwiga Lepkowska (z d. Walendziak), Dionizy Matjasik, Marian Metrykowski, †Julianna Orzół (z d. Michalak), Zygmunt Parciak, Barbara Pięta (z d. Łapińska), †Wacław Płociennik, Wacława Skrobecka (z d. Jesionowska), Wanda Sargał, †Regina Szczepańska (z d. Kowalczyk), †Czesław Szewczak, †Bolesław Szytych, Zofia Szytych (z d. Szewczak) i inni.

Części z nich już nie ma wśród nas. Nie usłyszymy już ich w żadnej ze sztuk. Swoje role, i te prozaiczne i życiowe mają już za sobą. Nie żyje też Pelagia Szajnowska. Zmarła 23 grudnia 2010 r. Spoczywa na cmentarzu w Róźnie.

Tadeusz Kruk

Historia Kurpiów

Kurpiowszczyzna stanowi niewielki stosunkowo obszar. Można powiedzieć, biorąc pod uwagę powierzchnię - iż na ogólnej mapie Polski ten region jest tylko małym punktem. A jednak to małe terytorium jest zaznaczane na wszystkich mapach etnograficznych jako odrębna kraina. Co więcej! Jako mały region ma znakomite rekomendacje, które



dobre wpisują go w dzieje ogólnonarodowe. Od dawna historia i kultura ludu zamieszkałego nad Narwią, Orzycem, Rozogą i Szkwą fascynowała historyków, etnografów, podróżników, pisarzy. Popatrzmy, jak jawią się Kurpie w zapisach.

Już pod koniec XVI w. Jędrzej Święcicki, autor jednego z najstarszych opisów Mazowsza, mając na uwadze Puszczę Zieloną pisał, iż znajduje się tu *różnego rodzaju zwierzyzna, jak: jelenie, żubry, nieoswojone osły, dziki leśne, a także małe kuny. Nie brak tam też pantery i niedźwiedzia*. W kilkanaście lat potem jezuita Łukasz Kościeszka-Zaluski sporządził najstarszy opis Puszczy Kurpiowskiej. Oto co zanotował o zaczynającej się wówczas dopiero zaludniać puszczy: *Ludzie są tam bardzo leśni. Mieszkają po trzy lub cztery chałupki razem... pokryte darnią, bez okien, bez stolów ani innych udogodnień. Światło i ciepło daje im ognisko... Daszkiem ich ziemia i ledwo nieco słomy. Oberwani, półnaczy wychodzą z domu, reszta ich dzieci nawet starsza młodzież obojga płci łażą nędzy... Sprawia to ich wielka bieda. Tenże sam autor o zajęciach dawnych Kurpiów napisał: *W lasach tych jest 17 pieców, w których pędzą smołę, zajmują się bartnictwem, mnóstwo jest też i myśliwych*. Ciekawe też zapisy o dawnej Puszczy Kurpiowskiej pozostawił Wincenty Hipolit Gawarecki - sędzia płocki i jednocześnie wybitny badacz regionalny z l. poł. XIX w. W jednej ze swoich prac tak charakteryzował krainę Kurpiów: *Nie masz podobno w teraźniejszym Królestwie Polskim smutniejszej okolicy nad Puszczą Myszyniecką. Nie ujrzyś tam tylko wydmy piaszczyste, obszerną przestrzeń ziemi lotnym piaskiem zasypaną i do uprawy mniej podatną. Bagna bagniste i lasy nikiemne, bo na lichym gruncie nawet sosnowe tępo i krzywe rosną*. Z pełną sympatią do Kurpiów odniósł się żyjący w XIX w. Kazimierz Władysław Wójcicki - znany historyk i wybitny znawca dziejów literatury polskiej. O dawnych mieszkańcach puszczy pisał: *... był to pan puszczy, wolny jak cietrzew, krzepki jak niedźwiedź*. On też głosił niezwykle ciekawą tezę, a mianowicie uważał, że *Kurpie są pobratymi Górali*. W 1843 r. wydał drukiem powieść historyczną pt. *Kurpie*. Była to pierwsza tego typu praca o ziemiach nadnarwiańskich. Często do tej książki odwoływali się późniejsi badacze regionu. Warto też dodać, że tenże historyk znał Kurpie nie tylko z przekazów źródłowych, ale także z bezpośrednich wędrówek po ziemi kurpiowskiej. Warto też wspomnieć, że pisarz tej miary, co Henryk Sienkiewicz wprowadził Kurpiów na karty swojej słynnej powieści „Krzyżacy”.*

Interesujące także zapisy dotyczące tego regionu poczynił inny historyk Aleksander Połujański. Jest rzeczą ciekawą, że ten uczony, podobnie jak wyżej wspomniany Kazimierz W. Wójcicki, uważał, że *Kurpie są zabłąkanym szczeniem góralskim*. Tadeusz Wojciechowski, długoletni profesor Uniwersytetu Wileńskiego, widział podobieństwo pomiędzy Kurpiowszczyzną a Zaporozem. Dostrzegał zbieżność historii tych dwóch krain - tak od siebie geograficznie odległych. Gwoli ścisłości trzeba powiedzieć, że Połujański w swoich opisach zawarł też sporo krytycznych opinii o mieszkańcach Puszczy Kurpiowskiej. Napisał: *Kurpie są ze krwi czyli z rodu mściwi, pochodzenie ich, jako wygnańców społeczności, poniekąd tę wadę usprawiedliwia. Dziś w obyczajach, mała chęć do pracy, kradzież i pijaństwo są także tych mieszkańców Puszczy wadami. Przy tych wadach niedostępne niechlujstwo w domu i za domem Kurpia cechuje. Rolnictwem mało i niechętnie trudnią się, bo ten przemysł jest dla nich nowością, jakiej przodkowie ich nie znali*.

W „Encyklopedii Powszechnej” Orgelbranda z 1864 r. czytamy o Kurpiach: *Życie samotne wyrobiło w nich niezwykłą zręczność ciała, wytrzymałość na wszystkie trudy. Zawołany łowiec, słynny z celności w strzelaniu, co uwieczniono przysłowiem „strzela jak Kurp”. Był to pan Puszczy wolny jak cietrzew. Jednocześnie w tymże wydawnictwie pisze się o wadach. Kurp jest: mściwy i zawzięty, nie umiejący łatwo przebaczyć krzywdy czy urazy. Często podkreślano przywiązanie Kurpiów do ojczyzny. W encyklopedii pt. „Zbiór wiadomości wszystkich gałęzi wiedzy”, wydanej w 1904 r. znajdujemy zapis: *Szczerze do Polski przywiązani, dali się srodze we znaki w obu wojnach szwedzkich oraz Rosjanom w Powstaniu Kościuszkowskim i w roku 1831*. Natomiast znany popularyzator przeszłości narodowej z okresu zaborów, Józef Chociszewski, w dziele *Malowniczy obraz Polski* sformułował następującą opinię: *Co do miłości ojczyzny, niezawodnie trzeba Kurpiom przyznać pierwszeństwo wśród różnych plemion polskich, nie wyłączając nawet Krakowiaków*. Te opinie podziela Maria Wysłouchowa (1858-1905), autorka popularnych rozpraw z przeszłości Polski. Mając na uwadze powstanie styczniowe, napisała: *Po wszystkich kuźniach na Kurpiach zadźwięczały młoty, po wszystkich kuźniach przekuwano spieszenie kosi, bo strzelby pierwszej już Moskale Kurpiom zabrali*.*

Fascynowało też piękno Puszczy Kurpiowskiej i obyczaje jej mieszkańców. Oto pod koniec XIX w. Wiktor Czajewski, notabene rodem z Ostrołęki, autor powieści historycznej *Na kurpiowskim szlaku* oraz dramatu *Kurpiki* na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” pisał: *Chcesz sobie odtworzyć dawną polską przeszłość, to jedź na Puszczę. Tam przyjmą cię po polsku, gościnnie i chętnie, jak niegdyś Piast. Usłużne, skrzętne i piękne gospodie podadzą ci szeroką ławę, a zwinni Kurpikowie o długiej i ściągłej twarzy, którą zdobią prosty nos i jasne oczy, dobędą z barci wysokich miodu zrobionego przez dzikie pszczoły*. Niezwykle też ciekawe zapisy pozostawił po sobie ks. Władysław Skierkowski, autor prac *Puszcza Kurpiowska w pieśni i sztuki scenicznej Wesele na Kurpiach*. Z ludem kurpiowskim zetknął się po

raz pierwszy w 1913 r. Tak opisał swoje spotkanie z Kurpiami: *Radość moja granic nie miała, kiedy usłyszałem smutną, jak tylko może być smutna ta Puszcza Kurpiowska i rozciągała jak ciemne bory i lasy, a tak miłą i swojską i tak dziwnie ujmującą za serca melodię pieśni „Leć głosie po rosie” (...) Mój Boże! Jakżeż Ci wdzięczny jestem, żeś mi przeznaczył placówkę w jak ciekawej okolicy*. I nieco dalej wyznawał: *A kiedy na Puszczy Kurpiowskiej nadejdzie ożywcza wiosna, to naprawdę nie wiesz, czego masz pierw słuhać: czy nawoływania dzikich kaczek i różnego ptactwa, które tutaj tysiącami przylata, czy też śpiewu Kurpianek, które przy zachodzie słońca we wszystkich wioskach się ozywają, a echo po rosie niesie ich śpiew, że wszędzie je słyszeć można*.

Interesujące też zapisy o Kurpiach z końca XIX w. poczynił ks. Antoni Brykczyński, długoletni proboszcz parafii z Goworowa. W swojej rozprawie pt. „Wycieczka na Kurpie”, wydanej przez stu laty z zatoroskaniem pisał: *że Kurpie mają tylko piaski lub bagna, a więc życie prowadzą w ubóstwie lub nędzy; cóż więc dziwnego, że w takich warunkach puszcza się na przemyślnictwo, które jest ich jedynym zarobkiem, a daje nieraz w jednym dniu zysk większy niż praca kilkumiesięczna. Na koniec pamiętajmy, że ci ludzie, mimo najszczerzej chęci, bywają zaledwie parę razy do roku w kościele, bo mają do swej parafii po mil kilka, a nawet przyszedłszy do kościoła nigdy się w nim nie mieszczą, nauki kapłana nie słyszą, sami zaś przeważnie czytać nie umieją*.

Najwięcej do historii Kurpiów wniósł rodak z Nowogrodu - Adam Chętnik, zmarły w 1967 r. Z jego licznych prac przytoczę tylko niektóre fragmenty. *W żadnych też znanych mi dokumentach nie mówi się o tym, żeby kraina Kurpiów była „polską Syberią” dla różnych przestępców, jak przypuszczali niektórzy dawniejsi badacze tego ludu. Wiadomo natomiast, że uciekali „na puszcę” chłop przed uciskiem pańszczyzny i szlachta zaawansowana w zamieszkach sejmikowych czy politycznych, której groziły kary. Nie byli to jednak przestępcy, będący w kolizji z kodeksem karnym ani ludzie wyjęci spod prawa. Obcemu pochodzeniu Kurpiów przeczy ich obyczaj starosłowiański, ich duma narodowa i patriotyzm, wreszcie ich swoista i tak nam wszystkim bliska stara kultura, jakiej w innych częściach Polski ludność nasza się już wyżyła. (...)*

Uczciwi na ogół Kurpie z trudem uważają za grzech kradzież leśną, toteż zatargi z władzami są częste, a poprawa przychodzi wolno. *Psuje też Kurpiów sąsiednia granica pruska, gdzie do niedawna jeszcze kwitło przemyślnictwo, a wraz z nim różne łatwe, lecz niegodziwe zyski. (...)*

Kurpie są pobożni religijni. *Budują skromne, lecz schludne, a nieraz bogate i piękne kościoły; pełno też po wsiach i na rozstajnych drogach kapliczek, krzyży i figur świętych. Na odpusty chodzą kompaniami, a na przedzie przed kompanią niosą bęben, który hukiem swym z daleka oznajmia przybycie pątników. Do niedawna na Kurpiach nie znano złodziei i nie zamykano budynków na żadne zamki; obecnie się to znacznie popsuło, ale z winy osobników naphywowych, którzy radzi wykorzystywali nie zamykane chaty i obory*.

Sumując, można zasadnie powiedzieć, że Kurpie, choć stanowią nieliczną grupę et-

niczną, mają niezwykle interesującą historię. Ich przeszłość zawiera wiele powodów do dumy regionalnej. To przecież o nich tej miary uczony, co Ludwik Krzywicki pod koniec ubiegłego wieku sformułował znamiennej opinię, a mianowicie: *Kurpie jest to jedyny odłam wśród naszego ludu, który usiłował, że tak powiem, robić i układać własnoręcznie swoją historię*. Nie jest to bynajmniej wydumana konstatacja. Również współczesny historyk - prof. Henryk Samsonowicz, zastanawiając się nad dziejami Kurpiowszczyzny, pisze: *Tak jak pasterska ludność karpacza stworzyła swój własny etos, również i Kurpie - Puszcacy znad Narwi - samym swym trybem pracy, tworzyli niepowtarzalne gdzie indziej formy życia*. A więc mamy dobrą, naturalną podstawę, aby wychowywać młode pokolenie w duchu przywiązania i miłości do małej - kurpiowskiej ojczyzny.

Stanisław Pajka

Cenna inicjatywa

Nowy rok, więc i nowy kalendarz. Takie proste i oczywiste. Wybór przeogromny: ściennie, biurowe, kieszonkowe, „wydzierane” itd., drukowane w tysięcznych nakładach, zalegają sklepowe półki. Z nabyciem któregośkolwiek nie ma problemu. Ale przecież można sprawić



A ma Pan taki z samymi niedzielami?

sobie kalendarz inny od innych, oryginalny, niepowtarzalny, wykonany własnoręcznie.

Z taką nietypową inicjatywą, ręcznego opracowania Kalendarzy na rok 2014, wyszła do uczniów szkoły w Dąrdzewie miejscowa Rada Rodziców w porozumieniu z Radą Samorządu Uczniowskiego. Pomysł chwycił, pozytywnie odpowiedziało 30 osób dostarczając przepiękne egzemplarze. Stanowiły one podziękowanie dla ofiarodawców za finansowe wsparcie planowanej, szkolnej wycieczki w góry, ze wskazaniem na uczniów bardziej potrzebujących. Organizatorzy akcji dotarli z kalendarzami do wiernych parafii Dąrdzewo i do pracowników urzędu gminy w Krasnosielcu; w obu przypadkach z wiedzą i poparciem przełożonych, tj. ks. proboszcza i wójta.

To nic, że tu i tam, w danym egzemplarzu, coś mogło wyjść lepiej... Ważna jest intencja i cel. A cel był ze wszech miar szlachetny. I na pewno trafiony, ponieważ pod koniec akcji... kalendarzy zabrakło.

Tadeusz Kruk

Wiejskie zabawy

Ważne miejsce w kulturze i życiu wiejskich nastolatków miały kiedyś zabawy (nie mylić z dyskotekami).



O(d)bywały się bez wielkich głośników, różnokolorowych drinków czy podświetlanej podłogi - można było się dobrze bawić. Tak słyszałam, bo doświadczenia w tym niestety nie mam, ale opowiem

Wam, drodzy Czytelnicy „Wieści...” wszystko co wiem na temat potańcówek nad Orzycem.

Organizacja ich z pewnością nie była łatwa, ale wydaje mi się, że na pewno mniej stresująca niż obecnie. Wszystko robione było na przysłowiowe „oko”, jednak czasem nawet bardziej efektywnie niż dzisiaj.

Zacznijmy od czasów tych najdawniejszych nam obecnie dostępnych, gdy szaleńcze lata przeżywali obecni 70, 80-latkowie. Rozkwitu popularnych swego czasu remiz jeszcze nie było, także jedynym rozwiązaniem i nadzieją dla przepelnionych rozbuzowanymi hormonami młodych była samoorganizacja. Wystarczyła grupka ludzi - co chyba nigdy nie przysparzało problemu, bo każdy z kimś się trzymał, a ktoś byłby lepszym kompanem niż osoba z tej samej wsi? A gdy są ludzie można już robić wszystko! Organizowano toteż potańcówki w domach. Najlepiej cudzych, bo parafrazując przysłowie: „Wszędzie dobrze, ale tam gdzie nie trzeba sprzątać - najlepiej”. Chyba, że przyszła nasza kolej i trzeba było się poświęcić, wtedy to inni przychodzili do nas. Wystarczyło tylko załatwić transport i „coś na dobre granie” dla lokalnego grajka i chwilo trwał!

Gdy na drewnianej podłodze jednej chałupy podskakiwała młodzież z całej wsi hałas był całkiem spory, ale raczej nieznanne są przypadki, by ktoś na to jakoś specjalnie narzekał. Zdarzało się nawet, że niektórzy wynajmowali jedno pomieszczenie swojego domu na zabawę, podczas gdy sami mile spali w „izbie” (bo tak fachowo to się nazywało) tuż za ścianą.

Zamiast poruszać się w rytmie piosenki, gdzie „Ona tańczy dla mnie” cieszone się, że „Panna Andzia ma wychodne”, choć czasem dało się słyszeć też, że „On zimny, ona gorąca”. I być może, dlatego wiele kobiet z żalostí nuciło pieśń wyrażającą chęć bycia niczym ta opiewana cyganeczka, której oczy podobno uwodziły wszystkich chłopców. Wiele z nich pewnie osiągało swój cel. Nie bez przyczyny powstawały przecież słynne szlagiery jak np. „Zabrałaś serce moje” - której liczba interpretacji jest niezliczona, szczególnie wśród mę-

czyzn śpiewających ową piosenkę w przypiłkach romantyzmu swoim ukochanym po dziś dzień. Kobiety wówczas także nie pozostawały w tyle i z utęsknieniem wspominały wspaniałe chwile bujając się do melodii „Czerwonej jarzębiny”.

Oprócz dobrej zabawy właśnie miłość była pobudką do udziału w zabawach. Gdy dochodziło już do głębszego stadium załotów należało by mężczyzna przestać krępować się ze swoim upodobaniem i śmieie zaprezentować się... rodzicom ulubienicy. Nawet, jeśli chciał by ta towarzyszyła mu na potańcówce musiał zdobyć sympatię rodziców. Gorzej jednak, gdy córka i tatuś mieli inne wyobrażenie idealnego męża. Cóż! Miłość bywa brutalna.

Wracając do tematu zabaw, określaných dzisiaj dyskotekami - już nieco później najlepszym lokum na tańce była oczywiście remiza. Tam to się dopiero działo! Wstęp czasami był płatny, ale na liczbę uczestników nikt nie narzekał. Strażackie pomieszczenia raczej nigdzie nie przywykły świecić pustkami. Lepszego miejsca spotkań nie było. Do dziś wielu wspomina potańcówki w dąrdzewskiej, jedno-rozeczkiej remizie czy wyjazdy na Grądy lub Cierpięta w poszukiwaniu dobrej zabawy. Czyż nie? Problemem mógł być jedynie transport, chyba, że ktoś był szczęśliwym posiadaczem WSKI czy samochodu, jeśli nie - nie było nic bardziej łączącego ludzi niż wspólny kilkukilometrowy spacer na zabawę. Trudniej było tylko tym, którzy musieli do domu dostać się będąc trochę obolałymi. Bo niczym nadzwyczajnym było to, że któryś facet został pobity. Odważyć się powiedzieć, że dla wielu zabawa bez bójki nie była zaliczona i raczej nie należała do udanych.

Wszystkie jednak, mimo mających czasem miejsce nieprzyjemności dziś są przez wielu dobrze wspomniane. Niektórzy dzięki nim zbudowali swoją pozycję społeczną i stali się legendami dobrej zabawy, innym - pozostały tylko wspomnienia, co też nie jest bez wartości. Mimo wszystkich problemów życie było miłe, nie sądzicie? Gdy spytano parę starszków, jak wytrzymali ze sobą 50 lat odpowiedzieli: „Bo widzi Pan, urodziliśmy się w czasach, kiedy jak coś się psuło to się naprawiało, a nie wyrzucało do kosza” - co może być idealnym podsumowaniem przeszłych lat i budzić respektu młodych. Nam chyba nie pozostało nic innego jak czerpać z dorobku przodków.

Magdalena Kaczyńska



KURP-DACH

PRODUCENT BLACH DACHÓWKOWYCH
I TRAPEZOWYCH

Dach w 3 dni!

Dziś zamawiasz u nas materiały na dach - najpóźniej za trzy dni masz je u siebie. Przyjedziemy do ciebie i bezpłatnie dokonamy pomiarów, doradzimy co kupić, by było i solidnie i tanio.

Zamówiony towar dowozimy bezpłatnie. **Zadzwoń: 29 767 31 07 Napisz: biuro@kurpdach.pl**

Warto? Naprawdę warto!!!

Dzisiaj chciałabym napisać o tym, jak wielką wartością jest wiedza, którą posiadamy. Leży ona u podstaw wszelkiego poznania, jest potęgą, ma ogromną moc sprawczą.



Kiedy prześledzimy historię ludzkości, musimy przyznać, że wiedza była w posiadaniu nielicznych wybrańców i pilnie jej strzeżono. Była niedostępna dla zwykłego śmiertelnika, dlatego tak cenna. Ci, którzy posiadali wiedzę mogli zmieniać bieg historii, zrzucali władców z tronów. Tymczasem dzisiaj, kiedy dostęp do źródeł poznania jest powszechny i ogólnie dostępny, niektórzy uważają, że wiedza się zdevaluowała. Ich zdaniem to nie wiedza się liczy, to nie wiedza decyduje o życiowym sukcesie czy porażce.

Każdego dnia słyszę z ust młodych ludzi pytania: „Po co mi to? Do czego to mi się przyda?” Jeszcze inni uważają, że nie warto się uczyć, nie warto zdobywać tego dawniej tak cennego „towaru”, bo: „Moja siostra skończyła studia i jest bez pracy. Po co więc się uczyć?” Zadając sobie takie pytania, młodzi ludzie za-

bijają swoją motywację do nauki poprzez mówienie sobie, że coś jest bez sensu, że coś jest za trudne. Często usprawiedliwiają się przed samymi sobą, chcąc uniknąć wyzwań, jakie życie niesie ze sobą.

Bardzo trudno jest przekonać dzieci i młodzież, by podejmowali trud zdobywania prawdziwej wiedzy. Faktycznie, rzeczywistość jest taka jaka jest. Każdego dnia w świetle kamer widzimy ludzi, którzy osiągnęli nadzwyczaj wysokie pozycje zawodowe, czy społeczne, a ich wiedza pozostawia wiele do życzenia. To czasami wywołuje zazdrość i wzbudza poczucie niesprawiedliwości. Z pewnością niejednokrotnie wielu przychodzi na myśl, że mają znacznie większe zdolności poznawcze, by osiągnąć wysoką pozycję zawodową. Tymczasem wykonują polecenia ludzi mniej zdolnych od siebie. Wiele ludzi uważa się nad sobą.

Są tacy, którzy koncentrują się na wadach innych osób lub na wytykaniu im błędów. Takie myślenie i użalanie się nad sobą, doszukiwanie się błędów u innych, dowodów niesprawiedliwości tego świata niczemu nie służy. W ten sposób tracimy swoją energię na nieefektywne i nieskuteczne działania i tkwienie w miejscu, „bo nie warto”. W rzeczywistości wszystko, co jest naprawdę ważne i wartościowe w życiu, wymaga wysiłku i czasu. Przyjaźń, miłość, praca – wszystkie wymagają

ciągłej dbałości i pielęgnacji. Tak samo zdobywanie wiedzy.

Od czego zacząć? Przede wszystkim od woli zmiany. Zamiast mówić: „Muszę się uczyć”, powiedzmy raczej: „Chcę się uczyć” i zacznijmy pracować nad sobą, by przełamać swoją bierność i zniechęcenie, bo warto się uczyć chociażby po to, by poprawić jakość swojego życia, nadać mu głębszy sens, zostawić po sobie coś wartościowego, zobaczyć świat i ludzi z różnych perspektyw, zminimalizować błędy. Wbrew pozorom, czas poświęcony na zdobywanie wiedzy nigdy nie jest czasem straconym, bo „uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia, własnego życia!”.

Reasumując: mamy do wyboru dwie drogi: albo uważać się nad sobą i szukać dowodów niesprawiedliwości tego świata, albo skupić się na rozwoju swojej osobowości, na zdobywaniu wiedzy i poszerzaniu swoich horyzontów. Wybór „pierwszej drogi” – w praktyce oznacza przeżywanie negatywnych emocji – zawiści, gniewu. To bierność, nieskuteczność, niezadowolone. Druga droga prowadzi do znacznej poprawy jakości życia i ... ci którzy nią poszli są dużo bardziej szczęśliwi.

Alicja Grabowska

Hu, hu, ha przyszła zima zła

Zima w tym sezonie przez długi czas wyrządziła nam oszczędzała, ale jak już przyszła to z całą swoją surowością. Śnieg, mróz i silny wiatr spowodowały, że warunki stały się niekorzystne nie tylko dla nas, ale przede wszystkim dla naszych braci mniejszych - tych podwórkowych i tych zupełnie dzikich.



Nasze psy i koty potrzebują teraz wyjątkowej opieki, pamiętajmy by zapewnić im dostęp do wody (najlepiej ciepłej), wysokokalorycznego jedzenia oraz kąta do spania osłoniętego od wiatru i izolowanego od ziemi.

Dzikie leśne zwierzęta w tym trudnym dla nich okresie dokarmiają leśnicy i myśliwi. Wykładają im karmę w wcześniej wytypowanych miejscach, pozostawiają ścięte drzewa do spalowania (ogryzania z kory) i wywieszają karmę dla ptaków. Każdy może im w tym pomóc tylko trzeba pamiętać o czterech zasadach:

Dokarmiać, a nie karmić czyli karmę podawać w niewielkich ilościach ale często i regularnie, dokarmianie nie może spowodować zaprzestania wyszukiwania przez dzikie zwierzęta naturalnej karmy;

Miejsca dokarmiania powinny być stałe – zwierzęta przyzwyczajają się do nich i łatwiej odnajdują karmę;

Wykładana karma musi być wysokiej jakości!!! Spleśniałe i podgniłe jedzenie nie tylko nie pomaga, ale bardzo szkodzi, wywołuje choroby przewodu pokarmowego i osłabia organizm co w warunkach zimowych może doprowadzić do śmierci;

Miejsce dokarmiania musi być bezpieczne dla zwierząt, tzn. nie lokalizujemy go przy drogach, karmiki wieszamy tak by w razie ataku drapieżnika ptaki mogły się ukryć itp.

W miejscach dokarmiania i przebywania dzikich zwierząt (ostojach) należy zapewnić spokój - nadmierny wysiłek i niepotrzebne wydatkowanie energii spowodowane ucieczką przed nami czy naszym psem w tak niekorzystnych warunkach powoduje osłabienie organizmu i przeziębienie narządów oddechowych co może doprowadzić do śmierci.

Darz Bór, Szymon Kępczyński

Cichutko i konsekwentnie

Tak działa Stanisław Artur Płoski, mieszkaniec Bud Prywatnych. Od początku 2012 roku wykonuje żmudną i uciążliwą pracę dokumentowania naszej codzienności, wykonując co tydzień zdjęcia doliny Orzyca z mostu w Drażdżewie, niezależnie od warunków pogodowych i własnych obowiązków dokumentuje życie rzeki i jej doliny.

Wyniki Jego pracy dostępne są w animacji na www.pzk.pl, wszystko to świadczy o Nas – pisane przez wielkie „N”.



Spojrzenie na Orzyc z mostu w Drażdżewie w kierunku Polskiej Kępy. Cykl cotygodniowych zdjęć publikowany nieprzerwanie od początku w 2012 roku na www.tpkz.pl przez Stanisława Artura Płoskiego. Na zdjęciu Orzyc w Drażdżewie w dniu 26 stycznia 2014 roku ok. godz. 10.

Sławomir Rutkowski

Krasnosielckie Tobruki

W święto Trzech Króli za namową mojej żony wybraliśmy się razem na długi spacer. A że pogoda była piękna, wziąłem ze sobą aparat fotograficzny. A nuż się coś trafi do focenia – pomyślałem. Tak więc wyruszyliśmy po okolicznych polach i łąkach wypatrując „co w trawie piszczy”. Przypomniało nam się, że niedawno, za naszym domem, były kiedyś pozostałości jakichś niemieckich bunkrów. Postanowiliśmy je odnaleźć. A że nie każdy wie, że takie rzeczy dookoła nas jeszcze istnieją, pokażę je Wam dzisiaj i kilka słów o nich opowiem.

Na polach, między Nowym Sielcem a Wymysłami, można zobaczyć trzy takie umocnienia a czwarte widoczne jest w okolicach Wymysłów przy drodze na Pienice. Na pierwszy rzut oka wyglądają jak otwarte zbiorniki na szambo... Ale skąd szambo na środku pola? Obetonowana dziura a w głębi jakieś pomieszczenie... Co to może być? Są to tak zwane Ringstandy, czyli niemieckie schrony typu bojowego, wykonane z żelbetu, przystosowane do prowadzenia ognia okrężnego. Konstrukcja ich oparta była na projekcie włoskiego schronu wykorzystywanego podczas walk o Tobruk



w Afryce Północnej, dlatego potocznie nazywane są Tobrukami. Niemcy docenili zalety tego lekkiego schronu bojowego i zaczęli stosować go w swoich liniach obrony. Pierwsze Ringstandy zbudowali na Wale Atlantyckim w 1942 roku. Ringstand 58c (właśnie taki, jaki jest na naszych polach) przeznaczony był dla karabinu maszynowego MG 34 później MG 42, ale za pomocą uniwersalnej lawety i wielu nakładek na nią, można było prowadzić ogień z każdego karabinu maszynowego, będącego na wyposażeniu Wehrmachtu. Schron składał się z dwóch pomieszczeń, zagłębionej izby amunicyjnej z wejściem, będącej jednocześnie schronieniem dla dwuosobowej załogi, oraz podniesionego stanowiska bojowego w postaci ośmiobocznego, otwartego od góry szybu (ta wspomniana wcześniej dziura od szamba). Otwór wejściowy mógł być, według instrukcji, zamykany drewnianymi drzwiami obitymi blachą. Do ogrzewania pomieszczenia zalecano używanie piecyków okopowych z rurą komi-



nową wychodzącą na zewnątrz przez mały otwór nad drzwiami w elewacji wejściowej. W górnej części szybu była stalowa szyna, po której poruszała się laweta karabinu maszynowego, dodatkowo chroniona betonowym kołnierzem, na którym umieszczano podziałkę kątową. Umożliwiała ona szybką lokalizację nieprzyjaciela, ponieważ dowódca podawał wartość kątową, a żołnierz patrząc na podziałkę ustawiał karabin i szukał celu. Schron obsługiwany był przez dwóch żołnierzy - strzelca i pomocnika (amunicyjnego). W razie ataku, np. lotniczego, obsługa chroniła się w przedścionku schronu. W szybie znajdowały się dwie półki do umieszczania amunicji, służące też jako stopnie wypadowe, aby żołnierz mógł szybko przejść do ataku. Dodatkowo wejście do każdego R58c było zakrywane siatką maskującą, rozwieszoną pomiędzy specjalnymi drutami wbetonowanymi w R58c (tzw. świńskie ogonki) a okopem. W naszych Tobrukach wejścia zostały oczywiście dawno zasypane, ale jakby tak ostro popracować łopatą, to na pewno by się je znalazło. Ringstand używany był również, jako stanowisko obserwacyjne lub jako stanowisko łączności za pomocą światła. Krasnosielckie umocnienia zostały zbudowane prawdopodobnie około 1944 przez niemiecką młodzież z Hitler Jugend i z Bund Deutscher Mädel pod kierownictwem Organisation Todt (zmilitaryzowanych organizacji pracy). Prawie wszystkie ukryte były poniżej linii gruntu, a wszystkie miały wzrokowy kontakt z sąsiednimi punktami ogniowymi, wzajemnie się osłaniając i zabezpieczając. Stanowiska te były nie lada przeszkodą do przebycia szczególnie dla oddziałów piechoty czy innych jednostek niewspomaganych wojskami pancernymi. Jeżeli ktoś z Czytelników posiada jakąkolwiek wiedzę na temat opisanych umocnień, bardzo proszę o podzielenie się nią z redakcją „Wie-

ści”. Może wspólnie odkryjemy jeszcze coś, co leży ukryte na naszych terenach.

Tomasz Bielawski

Na Dzień Babci

Dzień Babci jest dzisiaj. Poszłam ja, Kacper, Gabrysia, daliśmy Babci pluszowego misia.

Babcia się cieszy, pięknie dziękuje, i wszystkie dzieci ciastem częstuje.

Siedzimy razem, przy stole, dokoła, aż tu słyszymy, Babcia nas woła: - Dzieci, dobranocka leci!

Patrzmy wszyscy na ekran biały, a tu wychodzi krecik wspaniały. Jest cały czarny, czerwony ryjek, ludzi się boi, do norki się kryje.

Zuzanna Ostrowska

Raki, 2013

SPŁYWY ŁÓDKAMI
CANOE

Młodzianowo
6 km od Makowa
w kierunku Przasnysza

Krzysztof Waszkiewicz
tel. 29 717 47 75
kom. 512 343 757

do wynajęcia 6 łodzi canoe - każda zabiera od 3 do 5 osób

Agroturystyka

ŁAZOWIANKA

Łazy 7 tel. 514 048 648 agrolazy@gmail.com



Studio wideo CyfraFilm
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki
- bale, i inne uroczystości
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt: Dariusz Sita Rzegnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

ZAJAZD

organizuje: wesela, chrzciny, stypy oraz inne imprezy okolicznościowe, a także catering.

Stegna ul. Warszawska 26
/Jednoróżec przy wjeździe od Drażdzewa/
kom. 664 833 434

Wywiad z trenerem i piłkarzem GUKS-u – Tomaszem Urbańskim

Zapraszam do przeczytania wywiadu z trenerem i piłkarzem GUKS-u - Tomaszem Urbańskim.



Marta Pajewska: Jesteście na pierwszym miejscu w B-klasie, co jest przyczyną waszego sukcesu?

Tomasz Urbański: Przede wszystkim skrytalizowanie się trzonu zespołu. W ustawieniu

zawodników na boisku nie ma dużych zmian, gracze przypisani swym pozycjom najczęściej na nich grają. W poprzednich latach, ze względu na braki kadrowe, byłem zmuszony do ciągłych rotacji na boisku. Nasza kadra jest bardzo mocna, chłopaki systematycznie trenują i wyniki widać na meczach.

M.P.: Co planuje Pan na okres przygotowawczy do rundy wiosennej?

T.U.: Jak co roku będziemy się starać odśnieżać sztuczne boisko i jak najczęściej trenować na powietrzu. Gdy aura będzie niekorzystna, treningi przeniesiemy na drążdżewską salę. Dodatkowo 23 lutego meczem z Chorzelami zaczynamy serię cotygodniowych sparingów.

M.P.: Jak Pan myśli, uda się utrzymać na pierwszym miejscu i wywalczyć awans?

T.U.: Nie wierzę w to żebyśmy mogli nie awansować, w maju GUKS Krasnosielc awansuje do wyższej klasy rozgrywkowej!

M.P.: Kogo może Pan wyróżnić po rundzie jesiennej?

T.U.: Stworzyliśmy kolektyw, uzupełniamy się i rozumiemy świetnie na boisku. Jak wspominałem, każdy ma przypisaną pozycję, na której wywiązuje się perfekcyjnie ze swych obowiązków. Nie będę nikogo wyróżniał.

M.P.: Czy możemy liczyć na świeżą krew w drużynie?

T.U.: Po operacji do drużyny wraca nasz kapitan Arkadiusz Oleksy. Jego doświadczenie będzie Nam bardzo potrzebne na meczach w A-klasie. Również Adrian Wnuk rozpocznie z Nami treningi pod koniec stycznia.

M.P.: Macie w składzie najlepszego strzelca B - klasy. Jak pan myśli, czy utrzyma swoją pozycję króla strzelców do końca sezonu?

T.U.: Krzysiek świetnie odnalazł się na pozycji wysuniętego napastnika. Czasami jest mu ciężko zagrać indywidualnie, gdyż jest osamotniony w ataku. Ale idealnie wykańcza piłki kierowane do Niego przez pomocników. Jego dorobek bramkowy na pewno wzrośnie w rundzie wiosennej, ale nie zapominajmy, że osobiście depczę mu po piętach.

M.P.: Która formacja prezentuje się w GUKS-ie najlepiej?

T.U.: Mamy strzelonych 29 bramek, do czego przyczynili się także obrońcy. Straciliśmy 13 bramek w 7 meczach, to sporo, ale biorąc pod uwagę naszą ofensywną grę nie wygląda to źle. Nie przegraliśmy żadnego spotkania, więc widać, że każda formacja gra najlepiej jak potrafi.



M.P.: Obecny GUKS to taki GUKS, który chciałby Pan zawsze oglądać?

T.U.: Nie, ponieważ nigdy nie można popaść w samozachwyt, a tym bardziej powiedzmy sobie szczerze, że to jest tylko B-klasa. Żeby wygrywać również i w A-klasie będziemy musieli wziąć się mocno do roboty na treningach, aby grać coraz lepiej.

M.P.: Co Pan sądzi o innych rywalach?

T.U.: Przed startem ligi sporo drużyn miało apetyt na awans. W tej lidze nie można sobie pozwolić na straty punktów na swoim boisku. My wygraliśmy w Zatorach i w Goworowie, po dalszych wynikach tych drużyn widać było, jakby stracili wiarę we własne możliwości. Zespoły te zajmują drugie i trzecie miejsce na półmetku, ale z tego co się orientuję pogodzili się z tym, że to my zajmiemy pierwsze miejsce w lidze.

M.P.: Co jest przyczyną szybkiego odpadania w pucharze polski?

T.U.: W tamtym roku doszliśmy do III rundy, gdzie przegraliśmy 4:3 z Koroną Szydłowo. Był to dla Nas sukces, ale okupiliśmy to porażkami w lidze. Ogólnie nie da się pogodzić tych dwóch rozgrywek. W tym roku postanowiłem skupić się na lidze i odpadliśmy w II rundzie z Jednorozcem - drużyną z Okręgówki. Nawet drużyny IV ligowe nie przykładają większej wagi do tych rozgrywek. Zwycięzcą naszego okręgu została Konopianka Konopki - 6 drużyna ciechanowskiej B-klasy (przypadek?). Będę kibicował kolegom z Konopek w starciu z Legia II Warszawy w I rundzie na szczelbu MZPN.

Marta Pajewska

Przesyłki sądowe

Od nowego roku obowiązuje nowa umowa na dostarczanie korespondencji z sądów i prokuratur. Przepisy unijne zakończyły prawny monopol Poczty Polskiej na świadczenie usług pocztowych.



Teraz, tego typu korespondencją zajmuje się Polska Grupa Pocztaowa. Przesyłki z sądów będzie można odebrać

w jej ponad 7 tysiącach placówek na terenie całego kraju. Kontrakt ma obowiązywać do 2015 roku. Aby go obsłużyć Polska Grupa Pocztaowa podpisała umowę z Ruchem oraz InPostem, które mają udostępnić swe kioski, agencje, a także swój system dystrybucyjny. Założenie jest takie, aby firma, która wygrała przetarg miała swoją placówkę w każdej gminie. W efekcie ważne listy adresaci muszą odbierać np. w kioskach – ale nie tylko. Polska Grupa Pocztaowa bazyuje bowiem na sieci punktów, którymi są rozmaitego rodzaju sklepy. Wywołuje to kontrowersje. Przesyłki sądowe odbiera się bowiem dzisiaj w sklepach spożywczych, pralniach, sklepach monopolowych, lumpeksach, punktach ksero, a nawet (tak jak w Gdyni) w sex shopie.



Trzeci dzień z rzędu ??!
Po przesyłce??!

Definicja „placówki pocztowej” nie precyzuje jak ma wyglądać punkt odbioru korespondencji. Jeżeli można gdzieś przekazywać ludziom listy to może to być „placówka pocztowa”. Takie są właśnie konsekwencje niezbyt precyzyjnych zapisów prawa (nawet prawa unijnego). W naszej gminie nie trzeba szukać daleko.

Punkt odbioru korespondencji z sądów i prokuratur, mieści się w sklepie spożywczym Lider Market, pana Krzysztofa Pióreckiego, Krasnosielc, ul. Rynek 11. Panowie! Możecie połączyć przyjemne z pożytecznym, bo odbierając sądowy pozew o alimenty, zrobicie przy okazji żonie zakupy!

Tomasz Bielawski

GLAZURA,
TERAKOTA,
PLYTY GK,
SZPACHLOWANIE,
MALOWANIE,
TYNKI OZDOBNE-ZMYWALNE.

ARTUR
PŁOSKI
696 045 196

Z wędkarskiego podbieraka

Witam wszystkich miłośników wędkarstwa oraz lubiących spędzać wolne chwile nad wodą. Letni sezon wędkarski planowaliśmy zakończyć w październiku wyjazdem na połów dorsza na Bałtyku. W związku z szalejącym sztormem na morzu, nasz wyjazd był przekładany kilkakrotnie. W końcu jednak, udało nam się wyjechać i wypłynąć dopiero 13 listopada 2013 r. Mimo trudnych warunków panujących na morzu, dużej fali oraz porywistego wiatru, nasi śmiałkowie złowili dużą ilość dorsza. Największe okazy miały po kilka kilogramów.

W dniu 20 grudnia 2013 r., w siedzibie naszego koła odbyło się spotkanie wigilijne, w którym wziął udział Burmistrz Makowa Mazowieckiego, Janusz Jankowski oraz nasi członkowie. Wigilia, w której uczestniczyło około pięćdziesięciu kolegów wędkarzy odbyła się w miłej i sympatycznej atmosferze.



W związku z rezygnacją z funkcji skarbnika koła koleżanki Małgorzaty Jankowskiej, zarząd koła, stosowną uchwałą, powołał na nowego skarbnika kol. Marcina Ostrowskiego. Obecnie sprzedaż znaków wędkarskich od-

bywa się w:

- sklepie wędkarskim, Maków Mazowiecki, ul. Moniuszki 47 – kol. Marcin Ostrowski,
- sklepie wędkarskim, Maków mazowiecki, ul. 1 Maja 9 – kol. Sławomir Majcher,
- Krasnosielc, ul. Ogrodowa 5, kol. Tadeusz Sęk.

Na rok 2014 wysokość podstawowej składki członkowskiej ustalono w kwocie 191 złotych, zaś ulgowej - 98 złotych.

Dnia 23 lutego 2014 r. o godz. 9.30 w pierwszym terminie, a o godz. 10.00 w drugim terminie, odbędzie się Walne Zgromadzenie Sprawoz-

OKRĘG MAZOWIECKI

POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO

Koło nr 36 „BOLT” w Makowie Mazowieckim

ZAWIADOMIENIE

W dniu 23.02.2014 o godz. 9.30 (w pierwszym terminie), o godz. 10.00 (w drugim terminie)

odbędzie się w siedzibie koła

Maków Mazowiecki ul. Sportowa 11

WALNE ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE

Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM OBRAD:

1. Sprawozdanie z działalności Koła,

a/ Zarządu,

b/ Komisji Rewizyjnej

c/ Sądu Koleżeńskiego.

2. Omówienie i przyjęcie planu pracy i działalności oraz preliminarza budżetowego Koła na rok 2014

3. Dyskusja.

4. Przyjęcie uchwał i wniosków.

PODAJĄC POWYŻSZE DO WIAOMOŚCI, ZARZĄD PROSI CZŁONKÓW

ORAZ SYMPATYKÓW PZW O WZIĘCIE UDZIAŁU W ZGROMADZENIU

ZARZĄD KOŁA



dawcze członków Koła PZW Nr 36 „BOLT” w siedzibie koła, w Makowie Mazowieckim, ul. Sportowa 11. Dokładny program obrad na plakacie obok.

Informacje o wszystkich bieżących i planowanych działaniach naszego koła można uzyskać bezpośrednio u naszych przedstawicieli w władzach koła oraz w Internecie, na stronie www.bolt.ompzw.pl, a wszelkie zapytania i uwagi można także przysyłać na adres: bolt@ompzw.pl.

Z wędkarskim pozdrowieniem.

Marek Smółka

Sekretarz Zarządu Koła PZW Nr 36 „BOLT”

Czuj – czuwaj

W życiu każdego człowieka są bardzo ważne chwile, kiedy podejmuje pewne decyzje, składa zobowiązania i przyrzeczenia.



Pierwszą ważną deklaracją jaką złożyłam była Obietnica Zucha, następnie Przyrzeczenie Harcerskie i najważniejsze - Zobowiązanie Instruktorskie. Najważniejsze, ponieważ Instruktor to kategoria członkowska w organizacji harcerskiej. Stopnie instruktorskie wyznaczały drogę rozwoju instruktorskie łość społeczn świadczenie i

Dnia 29 kwietnia 1978 r. otrzymałam pierwszy stopień instruktorski – organizator. Pod Krzyżem Harcerskim nosiłam białą podkładkę. Następnie zostałam przewodnikiem. Pod Krzyżem Harcerskim była granatowa podkładka i na lewym rękawie munduru harcerskiego granatowa plaketka w kształcie lilijki.



Przewodnik to ostatni stopień instruktorski jaki otrzymałam. Do 1986 roku aktywnie uczestniczyłam w życiu harcerskim na terenie gminy Krasnosielc, a następnie w gminie Baranowo. Do dziś mile wspominam harcerską brać. Wspólne spotkania, wyjazdy, zabawy, a także działania na rzecz innych ludzi umacniały nasze przyjaźnie, które trwają do dzisiaj.

Sławomira Abramczyk

Inżynieria

Profesor Bumblauskas, znawca Wielkiego Księstwa Litewskiego, odkrywa przed czytelnikiem fakty i paradoksy. O stalinowskiej granicy litewsko-białoruskiej zapisał: *Justus Paleckis wyobrażał sobie, że gromadzi litewskojęzyczne regiony, zaś Stalin dobrze wiedział, że wyznaczana*



jest jedynie granica między kolchozami. Słowo o Paleckisie. Był renegatem. Próbował obalić legalnego prezydenta Smetonę. Chwalił Związek Sowiecki. Prosił Stalina o włączenie Litwy do czerwonego imperium. Nie nosił Polaków. Po wojnie przewodniczył sowieckim hybrydom na Litwie. Piszę o tym wszystkim ku przestrodze. Wielka polityka ustanawia wielką inżynierię. Rzeczywista granica Litwy z Białorusią wynosiła około 400 kilometrów. Stalin, kreśląc bezrozumne linie, wydłużył tę granicę o kolejne 200 kilometrów, schlebując Litwinom, stawiając Białorusinów do kąta. Zwyczajne kaprysy tyrana. Bądźmy ostrożni, gdy nagle z nieba zaczyna padać manna. Oczywiście, zdarzyć się może cud, a my możemy być tego cudu oniemiałymi świadkami. Jednak częściej, są to zaledwie mroczne sztuczki pomniejszych hochsztaplerów, którym przyszedł do głowy kolejny pomysł na igraszki z naszymi, bądź co bądź, przyziemnymi oczekiwaniami.

Żertwa

To coś więcej niżli bohaterstwo. Więcej niżli romantyczne cierpienie. Litewskie słowo *girti* oznacza sławienie, zaś sanskrycki *gir* przywołuje śpiew pochwalny. Jednak żertwa ucieka tym lingwistycznym jednoznacznościom. Dotyka spraw ważniejszych. Chyba najważniejszych, bo ostatecznych. Oto wszystko przeszło. Nie ma już nic. Pusto. Sam na sam, z samym sobą, musimy pójść dalej, ale dalej oznacza kres. I mamy tę świadomość. Odrzuciwszy złudzenia, targani lękiem, bojaźnią, otrzymujemy bolesne prawo do poświęcenia siebie. Żadnych odwrotów i żadnych utarczek. Moglibyśmy uznać to za faktum, ale wówczas spłaszczylibyśmy wszystko i przymierzyliby ten stan do greckiej tragedii. Żertwa jest całopaleniem. Ofiarą z siebie dla innych. Teologowie powiadają o heroizmie cnót. Nie wiem, czy to celny opis. Prawie nikt nie wie, chociaż nie wykluczam, że ziemscy, cisi święci, przeszli przez tę trwożliwą przestrzeń. Żertwą nam opowiedzianą pozostaje Jezus, gdy osamotniony w Ogrójcu zawołał: *Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!* Albo, na wzgórzu zwanym Czaszką, oddawał się bezwarunkowo Ojcu: *W Twoje ręce powierzam ducha mego.* Być może stajemy się żertwą w ułamkach czasu, gdy odpływa życie i chwilę później stajemy się martwi. Są to jednak tajemnice nazbyt zakryte, byśmy mogli snuć dalej tę nocną opowieść.

Nowosielski

Zdumiewa ten malarz, znawca ikon, cerkwi i chrześcijańskich sekt. Dwa przywołania. Pierwsze: *Na żaden optymizm, poza eschatologicznym, nie ma miejsca.* Drugi: *W Biblii istotna jest każda litera, ale ważniejsze jest to, co między literami i między wierszami. A najważniejsze są te marginesy naokoło.* Właściwie, medytacyjna zachęta. Zdumiewające, że w tym roznieglizowanym świecie słyszalne są jeszcze takie głosy. Dostyc powierzchownie traktujemy świat. Cała ta wymyślona szybkość życia, natarczywa bylejałość, lęki i ambicje zamieniają nas w jakieś nowe plemię. Raz pyszne, raz bezradne. Najczęściej zagubione. Dawne tropy zatarliśmy. Do nowych nie mamy głowy. Przywykamy do poruszania się po omacku, na oślep, od upadku do upadku, później dalej i dalej, bez wdzięku i celu, jakiś skowyt nas dopada, jakaś szarża mnożących się informacji, które bezmyślnie nakładamy na swoje twarze, byleby przez chwilę uchodzić za znawcę, a jeszcze lepiej mędrca. Wsłuchajmy się w Nowosielskiego. Nie próbujmy rozwikłać Jego zagadek, przesłania, zapisków. Po prostu, przystańmy na krótki czas, oddalając te wszystkie niby nasze sprawy, bez pardonu wchodzące do naszych głów i naszej wyobraźni. Nie musimy być zbożem dla szarańczy. Nowosielski był artystą cichym. Brakuje nam tej ciszy. Brakuje bardzo.

Dariusz Łukaszewski

Mitologiczny ZUS

Swoją dzisiejszą pisaninę spróbuję trochę uprościć i napisać krótki skrót swoich reporter-



skich próbek. Jest to dla mnie bardzo trudne, ale tym razem musi mi się udać, gdyż wszyscy, także redakcja i Czytelnicy „Wieści...”, są już, albo przemęczeni, albo rozleniwieni tym nadmiarem wolnych, świą-

tecznych dni. Dlatego będę się starał o tym skrócie pamiętać, aby ich nie wykończyć do końca, jeżeli tylko będą mieli jeszcze chęci i siły, żeby go przeczytać... No więc...zaczynam! Święta, święta... i po świętach, jak już niektórzy mówią, spokojniej odychając. Rodzinny tumult świąteczny już się przez rodową posiadłość przetoczył, pozostawiając prezenty, czasami miłe wspomnienia... oraz bałagan, gdyż wśród gości przewijały się dzieci własne, dzieci tych własnych dzieci a nawet dzieci tych ich dzieci! Galimatias na całego, ale dla tych „przewijających” się gości ten tumult świąteczny to radość i wesoła zabawa, a dla nas, rodziców, dziadków i pradiadków - to radość i... sprzątanie oraz oczekiwanie i przygotowania, na nadchodzący następny tumult - Sylwestera, Trzech Króli, karnawał i ... sprzątanie! Ale chyba wszystkie zimowe uroczystości już przeleciały. Chociaż koło karnawału się jeszcze toczy, to miejska rodzina pracująca i urlopowicze już się rozjechali. Czasami, przy pożegnaniu, kręcąc głowami, pytali

nas ze zdumieniem: „Jak Wy, na takim wiejskim zadupiu, możecie się bawić w karnawale i spędzać tu urlop? Tu można umrzeć z nudów!” Kiedy spojrzeli na mnie, już nie czekali na odpowiedź. Moja mina nie wróżyła dla nich nic dobrego, więc przyspieszyli pożegnalne uściski, aby się rozstać w pokoju... Pokoje nasze, domowe, są już posprzątane, prezenty posegregowane na: przydatne i już bezużyteczne,



**O Boski Ofezusie! Kapłani
twierdzą, że ktoś chce
rąbnąć Twoją kasę!**

które trzeba wynieść na strych, do piwnicy lub do kosza na śmieci. Chociaż... te bezużyteczne można jeszcze przeznaczyć na prezenty wtórne, z jakiejś tam okazji dla swoich najbliższych z rodziny, np. -teściowej lub dla innych „ulubieńców” ze swoich znajomych. Przestaną być one wtedy bezużyteczne! Dla nas! Co z tym prezentem robić dalej - niech się martwią inni. Mam tylko nadzieję, że nie wpadną oni na ten sam pomysł co ja, i nie otrzymam kiedyś prezentu, który gdzieś już widziałem. O Matko! Jak tylko zacząłem o tym myśleć - to już mi gdzieś miłe wspomnienia świąteczne przepa-

dły! Pozostała tylko ta obawa przed przyszłością i krążące mi po głowie stare, ale odnowione, TEY-owskie pytanie: „Co to będzie, gdy nasz premier zajdzie, za daleko...?” Ten rosnący brak wiary i wątpliwość w obrany przez nasz rząd kierunek emerytalny, ogarnęły cały nasz kraj. Jak zaraza! Rozpoczęło się to, gdy nad głowami emerytów i rencistów zaczął krążyć jak sęp, przyszyły bóg i władca ich życia - OFEZUS! Nikt w Polsce, nawet hierarchia kościelna, politycy o różnych orientacjach partyjnych, urzędnicy z najwyższych szczebli rządowych oraz naukowcy finansowi, nie wiedzą, kim on jest? Kto i skąd go tu do nas przywłócił lub kto go powołał do życia? No i czy jest to chociaż jakiś KREZUS finansowy, który stał będzie na Ziemi na prawdziwych złotych polskich, a nie na glinianych, unijnych nogach, jak nasz obecny samowładca - SAM ZUS. Media zdobyły skądś wiadomości, że OFEZUS, gdzieś już panował nad życiem chorych i starszych ludzi, ale nie są zbyt pewne swych informatorów, gdyż podają oni zbyt zróżnicowane wersje. Jedni podają, że OFEZUS uzdrowił i wzbogacił rencistów i emerytów, a inni, że szybko postawił na nogach gospodarkę, w podległych mu państwach. Jeszcze inni, że również dzięki jego rządowi gwałtownie zmniejszyła się tam liczba chorych i starych ludzi, co tym samym mocno poprawiło podupadłą demografię. Jaką metodą OFEZUS w tych państwach uzdrowił i wzbogacił, albo w jaki sposób zmniejszył on ilość podległych mu emeryto-rencistów - nie wiadomo. Może i dobrze, bo wielu z naszych, razem ze mną, dowiadując się o tych sposobach i czując już nad sobą but no-

wego władcy, wykończyłoby się nerwowo. Ale... zaraz! Jednocześnie z tym wykończeniem demografia by się polepszyła! Za nią gospodarka! Za lepszą gospodarką-mniejsza ilość bezrobotnych... O, cholera! Za jednym zamachem tyle sukcesów! Jak się jednym zmniejszy długość, to się drugim zwiększa jakość i długość. Życia!!! Chyba ci informatorzy mediów mają wszyscy rację. OFEZUS, zmniejszając ponadplanową ilość nieprzydatnych już dla gospodarki poddanych i poprawiając przez to demografię, mógł tym samym wzmocnić tę go-

spodarkę i polepszyć życie pozostałym... O Matko! Ale ten OFEZUS to ma łeb! Musi być już z niego również niezły KREZUS! Kiedy tak się bliżej przypatruję imionom tych mitologicznych bogów, to coś mnie w nich zaskakuje. Siedzi w nich coś, co dobrze znamy z czasów współczesnych i co mnie już mocno niepokoi! Jak myślicie, co nam dobrego może przynieść SAMZUS, OFEZUS, KREZUS, jeśli są oni mocno związani z naszym upadłym już bożkiem ZUS-em? Czy bierze w tym również udział mitologiczny pan i władca ZEUS, bez

jednej literki? Dobra, już dobra. Za wysoko sięgam. Skracam tę swoją mitologiczno-histeryczną pisaninę. Starczy tych niepewnych wiadomości, bo razem z czytelnikami zaraz poprawimy naszą demografię i nie zobaczymy, jak to się u nas polepsza. Toteż odpoczywajmy i leczmy się po świętach i balach jeszcze bez OFEZUSA... Póki my żyjemy!

126p-nick

Nudy, nudy, nudy!

Jeszcze w połowie stycznia mogliśmy wyjść na świeże powietrze, aby popieścić w ogródku, nacieszyć oko kielkującymi tulipanami, narwać świeżej natki pietruszki do zupy, popodziwiać nabrzmiałe pąki magnolii... Ach, po prostu wiosna! A dzisiaj, co? Śnieg, mróz i zawieruchy (nie wspomnę o śliskich drogach)! Kto to słyszał, żeby w styczniu nas taką pogodą częstować?! Co nam biedakom pozostało-tulipany i pietruszkę przykrył śnieg, magnolię (szlag) trafił mróz, pospacerować za bardzo się nie da, bo nas może zwać do rowu - tylko wyglądając przez okno i czekać do kwietnia na lepsze czasy.

No dobra, dobra, żeby nie było, że Was namawiam na takie leniuchowanie, bynajmniej! Czas nudy to czas stracony dla naszego umysłu i dla naszego ciała. Nudząc się męczymy nasz

organizm, który jest stworzony do wysiłku i kreatywnego myślenia! A więc do dzieła! (czy Pani od polskiego nie mówiła, że nie zaczyna się zdania od „a więc”?).

Zima zimą, a czas leci! Kupując w warzywniaku pomidory, ogórki, paprykę tudzież inne nośniki witamin pomyślemy, że przy odrobinie chęci sami możemy wyhodować sobie takie nowalijki. Teraz jest dobry czas, aby w sklepach ogrodniczych na spokojnie, bez kolejek skorzystać z porad sprzedawcy i wybrać dla siebie najlepsze odmiany tych warzyw. Wbrew pozorom pomidor pomidorowi nierówny i przed kupnem ich nasion należy wiedzieć, jaki ten pomidor nas interesuje: czy na przetwory, czy na soki, czy do bezpośredniego spożycia (tzn. zrywam z krzaka, wycieram o spodnie i zjadam, mniammmm), czy może do przyozdobienia sałatek, czy ma być żółty, malinowy, brunatny, czy czerwony, płaski, okrągły, żebrowany, wydłużony... Tak jest Kochani ze wszystkimi warzywami. Nie to, co kiedyś! Był jeden pomidor, jeden ogórek i każdy wiedział, do czego służy. To tak jak z telefonem komórkowym - w zamierzonych czasach służył tylko

do dzwonienia, a jak dzisiaj kupujemy telefon: z aparatem fotograficznym z milionami pikseli, z dostępem do Internetu, z setkami innych udogodnień, to powinniśmy wręcz zapytać, czy z tego cuda da się jeszcze dzwonić!

Skoro o witaminach mowa to mam nadzieję, że moim Czytelnikom nie muszę przypominać o odnalezieniu w czeluściach spiżarni, odkurzeniu (tzn. umyciu) i zasypaniu szalek ulubionymi nasionkami mini-fabryki zdrowia, czyli po naszymu KIELKOWNICY.

Ci szczęśliwcy, którzy mają gdzie przechowywać skrzynki z pelargoniami już mogą działać w kwestii rozmnażania (swoją drogą to bardzo przyjemne zajęcie!).

No proszę, i kto tu pisał o nudzie jak tu robota goni robotę! I dobrze, zanim odchylimy kręgosłup od tych sadzonek i nasionek, nastaną dni dłuższe i cieplejsze - jednym słowem wiosna!

Tymczasem nie dajmy się zimie, trzymajmy się zdrowo i ciepło, czego i sobie życzę

Iwona Pogorzelska

www.spshandel.pl

ZIELONY MARKET




U Nas liczą się ... niskie ceny!

Drążdżewo




Krasnosielc ul. Rynek 41

- Filiżanka małej czarnej? - Bardzo proszę!

Kawa to dziwny napój, bo: najpierw się ją zbiera, jak jest zielona, pali się, by była czarna i gorzka, dodaje mleka, by była biała i cukier, by była słodka.



Z dzieciństwa pamiętam zapach świeżo zmielonej kawy w ręcznym, a potem elektrycznym młynku, bo moja mama dzień zaczynała właśnie od małej czarnej. Pachniała kawą też w osiedlowym sklepie spożywczym, gdzie stał duży młynek z napisem „Kawę mielimy na życzenie klienta”, do którego ekspedientka wsypywała na raz całą 10 dekagramową torebkę Arabiki czy Robusty. Przed wojną, jak wspominała moja babcia, kawę kupowało się kilka deko i od razu właściciel sklepu ją palił, a do domu przynosiło się jeszcze ciepłe wspaniale pachnące ziarna.

Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” to pisze o tradycji picia porannej kawy:

Takiej kawy jak w Polsce nie ma w żadnym kraju:

W Polsce, w domu porządnym, z dawnego zwyczaju,

*Jest do robienia kawy osobna niewiasta,
Nazywa się kawiarka; ta sprowadza z miasta
Lub z wicin bierze ziarna w najlepszym gatunku,*

*I zna tajne sposoby gotowania trunku,
Który ma czarność węgla, przejrzystość bursztynu,*

*Zapach moki i gęstość miodowego płynu.
Wiadomo, czym dla kawy jest dobra śmietana;
Na wsi nie trudno o nią: bo kawiarka z rana,
Przystawiwszy imbryki, odwiedza mleczarnie
I sama lekko świeży nabiału kwiat garnie
Do każdej filiżanki w osobny garnuszek,
Aby każdą z nich ubrać w osobny kożuszek.*

Picie kawy niesie wiele korzyści dla zdrowia. Nie tylko odgania senność, pobudza do działania i rozjaśnia umysł. Podnosi ciśnienie krwi, ale nie na długo. Ułatwia też trawienie, dlatego dawniej obiad kończyła filiżanka małej czarnej.

Okazuje się, że kawa jest nie tylko porcją kofeiny, ale także zawiera ogromne ilości antyoksydantów. Ma również dużo składników usmierzających ból oraz działanie antybakteryjne. Kawa działa moczopędnie, a przez to pomaga zmniejszyć ryzyko wystąpienia kamieni nerkowych.

Filiżanka kawy dziennie zmniejsza ryzyko zachorowania na chorobę Parkinsona. Siła blokowania adenozyiny sprawia, że chronione są komórki mózgu najbardziej podatne na zanikanie. Picie trzech filiżanek kawy dziennie obniża ryzyko zachorowania na cukrzycę typu 2 aż

o 20-30%. Odpowiedzialne za to są antyoksydanty zawarte w napoju.

Ale kawa wypłukuje z organizmu magnez i witaminy z grupy B oraz wapń, co prowadzi do osteoporozy. Jeśli więc pijemy kawę, musimy wzbogacić swą dietę o większą ilość tych pierwiastków.

Jak przygotować filiżankę doskonałej kawy?

Kawa po turecku:

Potrzebna: kawa drobno mielona (dowolny gatunek), przyprawy: cukier, cynamon, kardamon, goździki (według uznania), woda, mosiężny tygielek – wskazany do zaparzenia kawy w tradycyjny sposób, ale można go zastąpić metalowym garnuszkiem (poj. do 0,5 l).

Do zimnej wody dodajemy kawę i cukier w proporcjach 2:1 (w „słodszej” wersji 1:1), mieszamy. Dla podkreślenia smaku można dodać również: szczyptę kardamonu bądź cynamonu i 2-3 goździki, w zależności od wielkości naczynia, lub inne dodatki np. skórkę z pomarańczy.

Tygielek z mieszaną podgrzewamy na wolnym ogniu tak długo, aż na powierzchni wytworzy się brązowa, puszysta pianka, a poziom kawy podniesie się i zacznie się zbliżać do górnej krawędzi naczynia – wówczas zdejmujemy kawę z ognia. Przykrywamy na chwilę pokrywką. A jeśli chcemy napić się klarownej kawy, przed jej podaniem wlewamy do naczynia cienkim strumyczkiem odrobinę zimnej wody – dzięki temu wszystkie fusy opadną na dno.

Kawę po turecku tradycyjnie podaje się w małych filiżankach (pojemność zbliżona do espresso), wraz z dołączonym tygielkiem – tak, by można było stale dolewać sobie świeżej kawy. Niemniej, większa porcja podana w kubku również smakuje wyśmienicie.

Czasem kawę zaparzaną w szklance (czyli 2 łyżeczki kawy mielonej i wrzątek) mylnie nazywamy „po turecku”. Zaparzana w ten sposób praktycznie traci całą swoją finezję i jeszcze do tego jest bardzo niezdrowa, gdyż pozostawianie w zbyt długim kontakcie naparu z fuszami powoduje powstawanie szkodliwych dla żołądka i jego błony śluzowej substancji. Jeśli taka kawa nam smakuje, wyjściem jest zaparzenie kawy w dzbanku i po kilku minutach od zalania wrzątkiem po prostu rozlewamy kawę do filiżanek.

To może kawa rozpuszczalna? Łatwa i szybka w przygotowaniu, rozpuszcza się zarówno w gorącej, jak i zimnej wodzie, nie ma fusów.

Kawa rozpuszczalna powstaje w wyniku pewnych skomplikowanych procesów produkcyjnych. Proces technologiczny podczas, którego wytwarzana jest kawa rozpuszczalna w proszku polega na rozkruszaniu ziaren i przepuszczaniu ich przez strumień gorącej wody pod wysokim ciśnieniem. W wyniku takiego działania powstaje ekstrakt, który następnie poddawany jest czyszczeniu, filtrowaniu i suszeniu. Podczas procesu produkcji ka-

wy granulowanej najpierw zaparza się ekstrakt z prażonych i mielonych ziaren. Tak przygotowany koncentrat kawowy razem z gorącym powietrzem wtłacza się do wysokiego zbiornika specjalnej, suszącej maszyny. Pod wpływem temperatury cała woda z ekstraktu odparowuje, pozostają tylko granulki kawy. Najnowocześniejszą metodą produkcji kawy instant jest suszenie ekstraktu poprzez wyrażanie. W skrócie można powiedzieć, że polega ona na usunięciu płynów z zamrożonego naparu i zmieleniu go.

Ciekawostką jest również fakt, że w kawie rozpuszczalnej znajduje się nikiel, którego nie uświadczymy w kawie naturalnej. Jak każdy pierwiastek w małej ilości jest potrzebny naszemu organizmowi. Jego nadmiar może natomiast stać się przyczyną rozwoju alergii, choroby nowotworowej lub innych groźnych schorzeń.

Co ważne dla osób ceniących sobie pobudzające właściwości kawy, kawa rozpuszczalna ma mniej kofeiny niż kawa naturalna. Aby odczuć ożywiającą moc kawy instant trzeba albo wypić jej więcej, albo przyrządzić z niej mocniejszy roztwór.

Gęsta i kremowa **kawa mleczna – café latte** – podbiła nie tylko serca Włochów, ale wielu ludzi na całym świecie. Również w Polsce jest ona ulubioną towarzyszką damskich spotkań „przy kawce”.

Espresso to czysta esencja kawy zawarta w niewielkiej porcji silnego naparu. Sama nazwa „espresso” doskonale oddaje sposób jej przygotowania – błyskawiczny (ekspresowy) przepływ wody przez porcję zmielonej kawy. Ale to włoski przymiotnik espresso (wyrzysły), prawdopodobnie stanowi źródłosłów nazwy tej kawy. Ta mała filiżanka czarnej mocnej kawy zrobiła furorę na całym świecie i do dziś jest uznawana za delikację wśród smakoszy tego napoju. To właśnie od espresso zaczęła się historia i światowa kariera ekspresów ciśnieniowych. Co to jest espresso? Krótko mówiąc – to drobno zmielone ziarna kawy zaparzone pod ciśnieniem. Ta metoda pozwala na uzyskanie silnego naparu z bardzo bogatym aromatem. Przyrządza się ją z jednego wybranego gatunku bądź mieszanki ziaren.

Cappuccino to typ kawy, który urosł już chyba do rangi symbolu narodowego Włoch, na równi z pizzą i makaronem. Kawa z pianką zafajkowała cały świat i podbiła serca milionów ludzi.

Kawa mrożona, ice coffee, café frappe jest idealnym sposobem na orzeźwienie w gorące letnie dni. Odmiany kawy mrożonej trudno zliczyć.

Obecnie kawa jest jednym z najpopularniejszych na świecie napojów. Wypija jej się około 400 mld filiżanek rocznie. No to co? Idziemy na małą czarną?

Małgorzata Bielawska

JAJA ZE WSI

NA NATURALNYM ZIARNIE

DOSTAWY DO SKLEPÓW
PRZY ODBIORZE
W GOSPODARSTWIE
zawsze dodajemy GRATIS

Grzegorz Sierak
Drażdzewo-Kujawy 10
tel. 792 212 755

OGRODY

ARCHITEKTURA KRAJOBRAZU

projektowanie
realizacja
analizy krajobrazowe
inwentaryzacje drzew
doradztwo
pielęgnacja zieleni

ARBORIA
MATEUSZ NOGAJ

506 895 752
www.arboria.pl

VACO

otwarte w godz.:
pon-pt: 10:00-18:00
sob: 11:00-19:00

Jednoróżec
ul. Mazowiecka 1 lok. 1
(1-sze piętro - w budynku GS)
tel.: 29 752 32 41

e-mail: vaco.jednorozec@gmail.com, ul. Vaco Mazowiecka 1 lok. 1; facebook: Vaco Jednorozec; www.vaco-komputery.pl

Serwis sprzętu komputerowego

naprawa, odvirusowanie, przyspieszanie, odzyskanie danych, itp.

Sklep: komputery, laptopy, akcesoria,
Strony www, sklepy, CMS-y, Zdjęcia do dowodów itp.

No to mamy karnawał!

Karnawał to przede wszystkim okresów bałów i zabaw. Jego rozpoczęcie oficjalnie następuje w dniu Trzech Króli, czyli 6 stycznia, jednak wiele osób uważa za datę jego rozpoczęcia Nowy Rok. Koniec karnawału jest jednak o wiele bardziej jednoznaczny i wypada w Środę Popielcową. Karnawał wywodzi się z kultów płodności i z kultów agrarnych. Od głębokiej przeszłości utrzymywało się przekonanie, że im wyższe będą skoki, tym wyżej będzie rodziło zboże. Między innymi dlatego Karnawał jest tak ściśle związany z tańcami. A jak zabawa, to oryginalne przekąski i kolorowe drinki.

Galaretką z wódką

Kolorowe, imprezowe galaretki z wódką to alternatywna wersja drinków dla tych, którzy nie przepadają za czystym alkoholem. Smakują jak zwykłe galaretki, ale z wyczuwalną nutą „procentową”, której intensywność zależy od dodania do galaretek wódki bądź spirytusu. Galaretki z wódką można serwować na kilka sposobów: stężale w kokilkach albo małych kieliszkach do wódki, albo pokrojone w kostkę, wymieszane kolorami, wrzucone do kieliszka koktajlowego.

Potrzebne: 4 opakowania galaretki owocowej, 400 ml wódki (lub rumu, ginu)

Galaretki rozpuszczamy w 4 osobnych naczyniach w gorącej wodzie, dokładnie mieszając. Odstawiamy do schłodzenia.

Krok 2. Do zimnych, ale jeszcze płynnych galaretek dolewamy po 100 ml alkoholu i dokładnie mieszamy.

Krok 3. Przelewamy do mniejszych naczyń, w których galaretki łatwiej stężeją i wstawiamy do lodówki lub zostawiamy do stężenia w innym, chłodnym miejscu (nie w zamrażarce).

Krok 4. Kiedy galaretki stężeją, kroimy je w kostkę i wkładamy do kieliszków koktajlowych.

Żelki w wódce

Potrzebne: misie żelki i wódka.

Żelki zalewamy w miseczce wódką, przykrywamy szczelnie folią spożywczą i wkładamy do lodówki na 5 – 7 dni. Żelki pęcznieją i chłoną wódkę.

Galaretki shoty z szampana

Proporcje na 20 shotów: 170 g galaretki ananasowej (2 opakowania + 2 łyżki), 1½

szklanki gotującej się wody, 2½ szklanki szampana, 1 szklanka pokrojonych na kawałki truskawek, plastikowe lub szklane kieliszki na shoty (pojemność 60 ml).

W średniej wielkości miseczce rozpuszczamy galaretkę w gorącej wodzie. Po ostudzeniu do temperatury pokojowej wkładamy na 15 minut do lodówki. Dolewamy do galaretki szampana i znów wkładamy do lodówki na kolejne 30 minut. Po tym czasie powinna ona nieco stężeć.

Porcję wielkości około ¾ szklanki oddzielamy - posłuży ona do zrobienia piany na wierzchu shotów. Pozostałą część galaretki przelewamy do kieliszków i wrzucamy do każdego z nich kilka kawałków truskawek. Wkładamy shoty na noc do lodówki. Przed ich podaniem miksujemy odłożoną galaretkę mikserem ustawionym na wysokie obroty. Gdy uzyskamy białą, puszystą piankę, nakładamy ją łyżeczką na wierzch każdego shota. Efekt rewelacyjny!

Kolorowe drinki, w podstawowych wersjach, składają się z alkoholu, soku owocowego lub napoju gazowanego i lodu. Można w ten sposób przygotować nieskończenie wiele kombinacji, a najważniejsze to trzymać się zasady: **1 porcja alkoholu + 2 porcje soku oraz spora ilość kostek lodu na dnie szklanki**. Istnieje wiele sprawdzonych połączeń smakowych, a wymieszanie białej wódki z kolorowym sokiem lub napojem to najprostsza, wielokrotnie wypróbowana i sprawdzona metoda przygotowania drinka.

Jeden z popularniejszych domowych drinków – **wódka z sokiem pomarańczowym** poza granicami naszego kraju znany często jako screwdriver (ang. śrubokręt) będzie najlepiej smakować przygotowany z alkoholu wymieszanego z sokiem wyciśniętym z pomarańczy. Można też wykorzystać dobrej jakości sok z kartonika

Barman, znany też jako **drink barmana** to wódka z lodem, sokiem z cytryny, plasterkami cytryny i cukrem, a całość podana jest na kruszonym lodzie, który, nie mając blendera, można zastąpić lodem w kostkach. Jest to mocno orzeźwiający drink, lubiany zarówno przez kobiety jak i mężczyzn, którzy nie przepadają za pić czystej wódki z kieliszków lub szklanek z lodem.

Salsa do chipsów, mięs i warzyw

Tradycyjna salsa meksykańska to zmacerowane limonką pomidory z dodatkiem oliwy i świeżej kolendry. W wersji łagodniejszej można zastosować cytrynę i bazylię. Salsa służy jako dodatek do mięs i warzyw, ale pasuje

idealnie także do chipsów, krakersów i pikantnych wypieków. Jedynym warunkiem udanej salsy jest posiekanie składników na bardzo drobne kawałeczki, tak by mogły się szybko połączyć w jedną, słodko-kwaśną pulpę.

Potrzebne: 1 czerwona papryka., 3 pomidory (można użyć tych z puszek), 1 limonka., 1 cebula szalotka, 2 ząbki czosnku, 2 łyżki oliwy, 2 łyżki posiekanej bazylii (lub kolendry), sól, szczypta ostrej papryki.

Paprykę wkładamy na kilka minut do rozgrzanego piekarnika. Kiedy skórka się spieczy, wyjmujemy paprykę i obieramy. Pomidory musimy sparzyć i także obrać ze skóry. Warzywa pozbawiamy nasion i kroimy w bardzo drobną kostkę. Z limonki wyciskamy sok i dodajemy do warzyw, całość mieszamy. Cebulę kroimy w drobną kostkę, a czosnek przeciskamy przez praskę. Dokładamy je do pomidorów i papryki, polewamy oliwą, solimy i dodajemy szczyptę papryki. Świeże zioła siekamy i wrzucamy na końcu. Całość dokładnie mieszamy i odstawiamy do lodówki na co najmniej 2 godziny. Podajemy do krakersów i chipsów.

Małgorzata Bielawska

Nasze polskie ZOO



nowex UBIERAMY LUDZI DO PRACY

ODZIEŻ ROBOCZA
ART. BHP

WYJŚCIE
EWAKUACYJNE

Przasnysz | ul. Ciechanowska 26 | Tel. 29 752 24 16

Pierwszych 10. kupujących powołujących się na reklamę w Wieściach otrzyma gratis po parze bardzo dobrej jakości rękawic roboczych.

ZESPÓŁ MUZYCZNY
Holiday Music

Muzyczna oprawa imprez
wesela, urodziny, rocznice itp.

tel. 516 817 900
e-mail: zborowice111@wp.pl

Byli wśród nas

W 2013 roku na cmentarzach w Drażdżewie i Krasnosielcu (wspólny z Amelinem) spoczęły 93 osoby, obecni i byli wierni z parafii Amelin, Drażdżewo i Krasnosielc. Do wymienionych trzech parafii należy 31 miejscowości spośród 33 wchodzących w skład gminy Krasnosielc oraz część Nowego Drażdżewa leżącego w gminie Jednorzec. Wyjątek stanowią: Sulicha (par. Ploniawy) i Klin (par. Święte Miejsce), gdzie w 2013 r. odnotowano jeden zgon.

Parafia Amelin (13 zmarłych)

Kazimiera Kalinowska, 96 lat, Amelin;
Krzysztof Baldyga, 55 lat, Amelin;
Stanisława Soból, 92 lata, Amelin;
Aniela Kaczmarczyk, 94 lata, Amelin;
Jan Grabowski, 68 lat, Bagienice Szlacheckie;
Helena Dobrzyńska, 87 lat, Amelin;
Teresa Remigia Wilga, 87 lat, Perzanki-Borek;
Jan Kania, 72 lata, Ruzieck;
Ewa Teresa Ryłka, 64 lata, Ruzieck;
Kazimiera Wdowińska, 78 lat, Amelin;
Florentyna Baldyga, 74 lata, Amelin;
Jan Ryfa, 83 lata, Pieczyska;
Felix Ambroziak, 80 lat, Amelin.

Parafia Drażdżewo (23 zmarłych)

Marta Pelagia Purzycka, 76 lat, Drażdżewo Nowe;
Wanda Przetak, 52 lata, Budy Prywatne;
Franciszek Kurowski, 86 lat, Drażdżewo;
Sabina Dąbrowska, 83 lata, Drażdżewo Nowe;
Jadwiga Wójcicka, 85 lat, Elżbiecin;
Jan Gładkowski, 90 lat, Drażdżewo Małe;
Romuald Adam Chodkowski, 50 lat, Zwierzyniec;
Tadeusz Bączek, 80 lat, Budy Prywatne;
Zofia Ebink, 72 lata, Wólka Drażdżewska;
Karolina Kacprzyńska, 70 lat, Zwierzyniec;
Kazimierz Ulatowski, 83 lata, Zwierzyniec;
Albin Purzycki, 74 lata, Drażdżewo-Kujawy;
Grzegorz Krzysztof Więckowski, 60 lat, Zwierzyniec;
Jan Klik, 63 lata, Drażdżewo;
Edward Wójcik, 87 lat, Drażdżewo;
Jerzy Cyzman, 56 lat, Zwierzyniec;
Cecylia Sierpińska, 93 lata, Budy Prywatne;
Jakub Faderewski, 21 lat, Drażdżewo;
Witold Pawelczyk, 77 lat, Drażdżewo Nowe;
Henryk Michalak, 70 lat, Karolewo;
Zofia Zadrożna, 67 lat, Karolewo;
Henryka Badurek, 91 lat, Drażdżewo Nowe;
Miroslaw Kardaś, 56 lat, Drażdżewo.

Parafia Święte Miejsce

Stanisław Łapiejko, 85 lat, Klin (pochowany w Przasnyszu)

Parafia Krasnosielc (56 zmarłych)

Jadwiga Mosakowska, 84 lata, Bagienice-Folwark;
Magdalena Mikulak, 30 lat, Nowy Sielc;
Kazimierz Gołota, 79 lat, Wola Włościańska;
Pelagia Dziąba, 80 lat, Raki;
Miroslaw Mackiewicz, 59 lat, Krasnosielc;

Elżbieta Górny, 73 lata, Płońsk;
Robert Stanisław Godlewski, 51 lat, Krasnosielc;
Irena Mieśniakiewicz, 74 lata, Pienice;
Marianna Szczepańska, 94 lata, Krasnosielc;
Włodzimierz Krupiński, 48 lat, Nowy Sielc;
Bolesław Andrzej Banasiak, 48 lat, Krasnosielc;
Aleksandra Krawczak, 89 lat, Wymysły;
Otylia Ewa Krzemińska, 84 lata, Krasnosielc Leśny;
Paweł Kozicki, 20 lat, Nowy Sielc;
Zofia Chelchowska, 84 lata, Krasnosielc;
Tadeusz Godlewski, 73 lata, Ostrołęka;
Eugenia Ferenc, 81 lat, Papierny Borek;
Antoni Rogala, 71 lat, Nowy Sielc;
Marian Olbryś, 62 lata, Krasnosielc;
Regina Kurzyńska, 96 lat, Krasnosielc;
Henryka Bartosiewicz, 82 lata, Raki;
Hieronim Roman Mizerek, 72 lata, Lelis;
Szymon Tomaszewski, (0), Przasnysz
Włodzimierz Cychowski, 61 lat, Krasnosielc;
Zygmunt Ferenc, 88 lat, Przytuły;
Bogdan Daniłowski, 54 lata, Wymysły;
Marianna Gołota, 88 lat, Chłopia Łąka;
Mariola Łopiński, 47 lat, Brooklyn
Jan Wronowski, 79 lat, Raki;
Zofia Fęcka, 96 lat, Warszawa;
Alina Siemiątkowska, 83 lata, Wola Włościańska;
Teresa Olkowska, 86 lat, Bagienice;
Stanisław Gołota, 73 lata, Przytuły;
Roman Godlewski, 67 lat, Krasnosielc;
Marianna Kluk, 88 lat, Warszawa;
Zofia Czaplińska, 87 lat, Krasnosielc;
Jadwiga Frączak, 86 lat, Grady;
Czesław Zduniak, 62 lata, Krasnosielc;
Marianna Dudek, 93 lata, Chłopia Łąka;
Marianna Cisek, 84 lata, Olsztyn;
Piotr Adam Sakowski, 62 lata, Krasnosielc;
Jadwiga Dębek, 88 lat, Pienice;
Irena Kuciej, 70 lat, Olsztyn;
Janina Wiesława Sobieraj, 72 lata, Nowy Sielc;
Felix Stanisława Zduniak, 91 lat, Przytuły;
Bogdan Stanisław Bojarski, 69 lat, Ostrołęka;
Teresa Sierak, 75 lat, Nowy Sielc;
Jerzy Dylewski, 81 lat, Częstochowa;
Paweł Zega, 19 lat, Raki;
Janina Czesława Kozłowska, 86 lat, Nowy Sielc;
Stanisław Cychowski, 87 lat, Przytuły;
Stanisław Wójcik, 79 lat, Pienice;
Wacław Żużniew, 82 lata, Nowy Sielc;
Natalia Pawłowska, 94 lata, Nowy Sielc;
Halina Godlewska, 86 lat, Maków Maz.;
Jan Rybacki, 66 lat, Krasnosielc (pogrzeb 2.01.2014).

Dla kronikarskiej ścisłości należy nadmienić, że Urząd Stanu Cywilnego w Krasnosielcu w 2013 roku na terenie gminy Krasnosielc odnotował:

- 76 urodzeń (2010 - 89; 2011 - 84; 2012 - 78),
- 82 zgony (2010 - 75; 2011 - 70; 2012 - 90),
- 58 mieszkańców gminy zawarło związek małżeński.

Liczba mieszkańców gminy Krasnosielc na koniec 2013 r. wynosiła 6 780 osób (2010 - 6 882; 2011 - 6 879; 2012 - 6 830).

Tadeusz Kruk

W momencie śmierci bliskiego uderza człowieka świadomość niczym nie dającej się zapłacić pustki.

Józef Tischner

Pani Krystynie Wierzbickiej-Rybackiej,
z serca płynące kondolencje
z powodu śmierci **męża Jana**

składają przyjaciele i znajomi

Wyrazy głębokiego współczucia
dla rodziny tragicznie zmarłego

śp. Marka Kucharskiego

składają sąsiedzi, przyjaciele i znajomi

Wieści' 2013'

Przeczytajmy to jeszcze raz

Wieści znad Orzyca - miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej - towarzyszą Państwu od marca 2007 roku. To już siedem lat. Od 2010 r. ukazują się - jako dodatek do *Wieści* - Krasnosielckie Zeszyty Historyczne (KZH). Obszerną statystykę całości za lata 2007-2012, prezentowaną jedynie w wydaniach elektronicznych *e-Wieści* 60(!) i *e-Wieści* 7, wzbogacamy opracowaniem za rok ubiegły.

W 2013 roku ukazało się 11 papierowych wydań *Wieści* (316 stron), dwa KZH (172 strony) i dwa *e-Wieści* (32 strony) - łącznie 520 stron! Swoje teksty zaprezentowało ponad 120 autorów - różnych stanów i zawodów, duchownych i świeckich, rolników i urzędników, uczniów i nauczycieli, w tym nauczycieli akademickich. Ukazało się kilkaset artykułów, relacji, porad i opracowań historycznych opatrzonych zdjęciami, rysunkami, tabelami itd. Poprzez rozmowy, wspomnienia i wywiady zaprezentowano sylwetki ciekawych ludzi.

Wszystkie teksty i całość prac redakcyjnych wykonywana jest w ramach wolontariatu. To efekt pasji ludzi stąd, mieszkańców ziemi krasnosielckiej i jej sympatyków. Starą kadrę dzielnie wspierają młode talenty.

Zainteresowanych szczegółami *Wieści'2013* odsyłam do lektury autorskiego opracowania *e-Wieści* 9 na www.naszkrasnosielc.tpzk.pl oraz www.tpzk.pl

Tadeusz Kruk

Z regionu w skrócie

20 grudnia 2013 r. chór parafialny z Jednoróżca, prowadzony przez Bogdaną Jakubowskiego, został uhonorowany statuetką Jednoróżca, przyznawaną za szczególne zasługi i znaczący wkład pracy dla rozwoju Gminy Jednoróżec. Podniosła uroczystość odbyła się podczas wyjazdowej sesji rady gminy w Ulatowie-Pogorzeli. W latach poprzednich tę prestiżową nagrodę, ustanowioną w 2008 r., otrzymali: Anna Urlich (2008), Stanisław Goś (2009), Stanisław Ferenc (2010), Celina i Bronisław Antosiakowie (2011) i Józef Kardaś (2012, pośmiertnie).

6 stycznia 2014 r. w Święto Objawienia Pańskiego ulicami Ostrołki przeszedł po raz pierwszy Orszak Trzech Króli, jeden ze 176 zorganizowanych na terenie kraju. W przemarszu wzięło udział ok. 6 tys. osób. Orszakowa historia w Polsce sięga 2008 r. i zatacza coraz szersze kręgi.

12 stycznia 2014 r. we wszystkich miastach naszego regionu, podobnie jak w całym kraju, odbył się 22. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pod hasłem: NA RATUNEK, z przeznaczeniem na zakup specjalistycznego sprzętu dla dziecięcej medycyny ratunkowej i godnej opieki medycznej seniorów.

Tadeusz Kruk

Ogłoszenie

Sprzedam tanio wózek inwalidzki z osprzętem, więcej informacji 696 045 196



Praca dla chętnych

www.pupmakow.eur.pl

www.pupprzasnysz.pl

Informacja o aktualnych na dzień 27-01-2014 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach powiatowych urzędów pracy w Makowie i Przasnyszu.



Objaśnienie:

MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.

W: wymagania.

1. przedstawiciel handlowy: Skan Sp. z o.o. **MP:** Szczuki 99. **W:**

wykszt. średnie/wyższe z zakresu handlu/marketingu, prowadzenie negocjacji, znajomość technik sprzedaży, 2 lata doświadczenia w handlu, znajomość j. angielskiego i rosyjskiego. CV należy przesłać na adres e-mail: morawska@skan-polska.com

2. diagnosta samochodowy: ALFA ONE Sp. z o.o. **MP:** Sierakowo. **W:** wyksz. średnie lub wyższe techniczne – kierunkowe (mechanik samochodowy), uprawnienia diagnosty samochodowego do pracy w Okręgowej Stacji Kontroli Pojazdów, znajomość urządzeń diagnostycznych, doświadczenie zawodowe min. dwa lata. 693 637 890, l.krolkowski@arba-transport.pl

3. specjalista ds. sprzedaży: Polbram Steel Group. Michał Makowski. **MP:** Pułtusk. **W:** wyksz. średnie lub wyższe, staż pracy 1-2 lata, umiejętność obsługi komputera. 23 692 32 69.

4. przedstawiciel handlowy: Polbram Steel Group. **MP:** ul. Białowiejska 19, Pułtusk. **W:** wyksz. średnie, staż pracy 2 lata, prawo jazdy kat. B, znajomość technik sprzedaży, umiejętność obsługi komputera. biuro-cv@wp.pl

5. Polbram Steel Group. Pułtusk:

- **spawacz:** wyksz. min. podstawowe, staż 1 rok w spawaniu, uprawnienia spawalnicze lub umiejętność spawania,

- **operator maszyn:** wyksz. min. podstawowe, staż 1 rok, umiejętność pracy na maszynach np. piła taśmowa,

giętarka, prasa,

- **pracownik przyg. produkcji:** wyksz. min. podstawowe, staż 1 rok, umiejętność posługiwania się szlifierką kątową,

- **operator wózka widłowego:** wyksz. min. podstawowe, staż 2 lata w jeździe wózkiem widłowym, upr. na wózek widłowy.

MP: Kleszewo k/ Pułtusa. e-mail: biuro-cv@wp.pl

6. kierowca kat. C+E: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ATEX Makowski Adam. **MP:** Pułtusk. **W:** wyksz. zawodowe, staż pracy 1 rok, prawo jazdy kat. C, C+E. 23 692 32 69.

7. diagnosta samochodowy: AUTO DROBOT. **MP:** Pułtusk, ul. Nasielska 9. **W:** uprawnienia diagnosty samochodowego 603 374 219.

8. kierowca samochodu ciężarowego: PHU „DROGMIR” M. Lekowski. **MP:** Sierakowo. **W:** prawo jazdy CE, świadectwo kwalifikacji, doświadczenie 1 rok. 29 756 41 54.

9. pracownik ochrony z licencją: STEKOP S.A. **MP:** Przasnysz. **W:** licencja I lub II stopnia w zakresie ochrony, legitymacja osoby dopuszczonej do posiadania broni, nie karany. 22 823 81 31 oddzial.warszawa@stekop.pl

10. doradca klienta ds. ubezpieczeń: Dom Ubezpieczeniowy SPECTRUM Płock ul. Szarych Szeregów 4. **MP:** Przasnysz/Ciechanów. **W:** wyksz. min. średnie, prawo jazdy kat. B, uprawnienia: szkolenie i egzamin na agenta ubezpieczeniowego – mile widziane, łatwość w nawiązywaniu kontaktów, znajomość obsługi komputera aplikacji biurowych, doświadczenie w branży ubezpieczeń – mile widziane. e-mail: aplikacje@dus.net.pl

Opracowała Sylwia Dudek

Zima po prostu zima



MYJNIA SAMOCHODOWA ZAPRASZA
Pon-Sob 9-19

- Mycie Automatyczne
- Mycie ręczne
- Odkurzanie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

Krasnosielc
ul. Biernacka 61

SERWIS
OPON
WULKANIZACJA
Tomasz Urbański
tel.: 798 814 577
Krasnosielc, ul Baśniowa 14

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) dożywianie zwierząt zimą; 4) bieg sprawy; 5) komenda dla psa; 6) okrycie wierzchnie, doceniane szczególnie zimą; 9) belka pod dnem łodzi (najlepiej gdy pod nią jest przynajmniej stopa wody); 10) grube zimowe nakrycie głowy; 11) przyjemność dla podniebienia; 12) bałwan ma go z marchewki; 13) aluminiowy łącznik do blachy; 14) ciepły przyda się w zimowe wieczory; 15) jedna z faz księżyca; 16) lodowcowa w tytule filmu dla dzieci; 21) krok wyżej w karierze.

Pionowo:

1) pobieranie dodatkowej nauki; 2) zubożenie roztworów kwasów roztworami zasad lub odwrotnie; 3) zwojnica z rdzeniem; 6) klasztor i dobra klasztorne pod zarządem opata; 7) materiał dla krawca; 8) „podsluchujący” insekt.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6		7	8	9	10

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 80**. Poziomo: nabożeństwo, wół, ryt, danie, blask, mur, ircha, złoto, nandu, wio, era, akryl, larwa. Pionowo: niespodzianka, tawerna, opłatek, noc, Emanuel, brzydal, set, otwór, osoba, nur.

Hasło: **BOŻE NARODZENIE**

Wieści przypominają

- 2 lutego (niedziela) - święto **Matki Bożej Gromnicznej** (Objawienie Pańskie)
 - 11 lutego (wtorek) - **Światowy Dzień Chorego**
 - 14 lutego (piątek) - **Walentynki**
 - 17 lutego (poniedziałek) - **początek ferii zimowych** m.in. w woj. mazowieckim; wznowienie zajęć szkolnych nastąpi 3 marca (poniedziałek)
 - 23 lutego (niedziela), w 155. rocznicę śmierci wieszcza Zygmunta Krasińskiego, w kościele w Drążdzewie odbędą się po Sumie **Nieszpory za artystów**

Terminarz jarmarków w lutym 2014 r.: Baranowo - pon. 10 i 24; Chorzele - każdy czwartek; Jednorzec - śr. 5 i 19; Krasnosielec - wt. 4 i pt. 21; Maków Maz. - śr. 12 i 26; Przasnysz - każdy wtorek, piątek i sobota.

Tadeusz Kruk

Kwiatki i chwasty

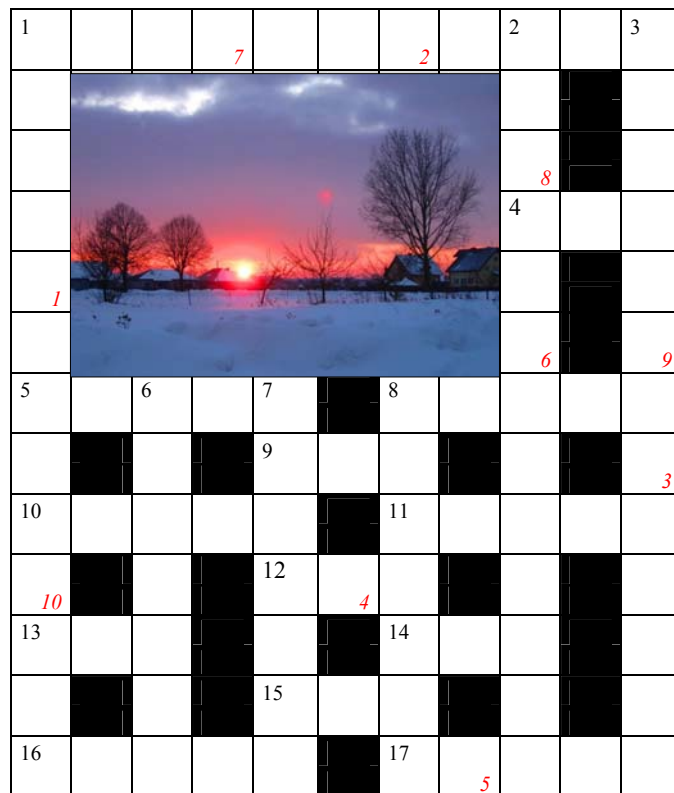
Rondo rondy nierówne, tak powierzchnią, jak i nawierzchnią, a ściślej - stanem zimowego utrzymania, co potwierdzają zdjęcia wykonane 24 stycznia 2014 r. w Krasnosielcu i w Drążdzewie.



Pierwsze - z czystą, suchą jezdnią, drugie - choć ze śladami sypania piaskiem - oblodzone i wyboiste. Oba ronda dzieli tylko 7 km. Ta sama gmina, ten sam powiat. Taka sama wartość pieniędzy z kieszeni podatników.

Przeciętnego kierowcę nie interesuje w czyjej gestii leży właściwe utrzymanie danego obiektu. On na prawo czuć się na nim bezpiecznie.

Redakcja



GOK - Zaprasza luty 2014 www.gokkrasnosielec.pl

Zapraszamy do odwiedzania naszej strony internetowej, na której jest bogata galeria zdjęć i relacji z imprez oraz szereg aktualności, zapraszamy ponadto na:

Warsztaty malarskie: młodzież w poniedziałki i wtorki w godz. 16-18 oraz dorosłych 18-20 (farba olejna). Prowadząca zajęcia Stefania Skińska-Bystrek. Cena 20 zł za miesiąc.

Wystawa i aukcja obrazów w GOK. 9 lutego (niedziela) 2014r. o godz. 14 - w trakcie trwania warsztatów malarskich powstały unikatowe i autorskie prace lokalnych artystów. Wykonane techniką farby olejnej. Namiastkę prac można zobaczyć w galerii na stronie internetowej GOK. Oryginały jedynie podczas wystawy w GOK.

6 marca 2014r. o godz. 10 w Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu odbędą się eliminacje na poziomie gminnym do ogólnopolskiego programu „Wygraj szansę”. Bliższe informacje w szkołach i GOK.

ZUMBA, FITNESS – pn. 18:30, środy 20:30 sala widowiskowa. Instruktor Patryk Łazicki. Zajęcia dla każdego, kto chce być aktywny, zdrowy i odprężony - zapraszamy na zajęcia, które pozwolą ci wyjść ze starej skóry. Karnet 4 spotkań 40 zł. Zapisy i opłaty u prowadzącego na kwadrans przed zajęciami.



22.02.2014 r. Kostiumowy Bal Karnawałowy w GOK. Organizowany po raz trzeci bal dla dorosłych, przy muzyce mechanicznej po 160 zł od pary. W cenie 4 dania na gorąco, 6 przystawek, owoce, ciasto, napoje. Zgłoszenia i wpłaty do 12 lutego 2014 r.

2 lutego 2014 r. – gościnny występ „Zespołu Cygańskiego” z Gminy Krasnosielec w Wężewie gm. Krasne, podczas wieczoru kolędowo-karnawałowego w remizie.

Wieści znad Orzycy

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
 Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 796 030 115 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 730 149 037, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1